Pochodzi z tzw. „klocka rawskiego";
por. Exlibris VI, str. 32 i nast.
Oprawiono w r. 1936.



Historya bárzo piekna y żáłosná o Equánuśie Krolu Skockim / ktorego wszyscy obywátele kráiow onych zwáli spráwiedliwośćia / ktory iedyną corkę swą máiąc / nielutował iey potym ná okrutną á srogą śmierć osadźić. Teras nowo z Włoskiego iezyká ná Polski przełożoná.





Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

Drukowano w Krákowie v Stánisłáwá Szárffenbergá. Roku / 1578.

Ná herb ſtárodawny Polſki Jáſtrzebiec/ nalezacy Domowi Pánow Tłokieńſkich.



Zá wielkie meſtwo ten Herb naprzod dano/
Przy ktorym dowćip wielką cnote znano.
Wßák dziś nie trácą tego potomkowie/
Naydzieß to ſpełná w Erazmego głowie:
Jeſt mądra rádá ieſt doſtátek śiły.
Látá/ ſtátecżnoſć iuż meſtwo odiely.
Wßákoż ná ten cżás gdzie by sławe niosło.
Temu wierz y to ßcżeśćie by przyniosło.

Szláchetnie vrodzonemu Pánu Erázmemu Tłokińſkiemu/ Czeczotce/ Sławnego Miáſtá Krákowá Senatorowi naprzednieyßemu: życżliwy przyiaciel dobrego zdrowia/ wßyſtkich fortunnych pociech ná cżáſy długie od Páná Bogá Wßechmogacego wiernie życży.

Poſpolikie ſa zwycżay ludzie zdawná máia
Dáry podług możnośći w zaiem ſobie daia.
W te to świeta chwálebne/ ia ná piecży maiac
Chęć twą przećiwko ſobie/ ktorąć nagradzáiąc
Oddawam zá Kolede podárek niewielki/ Ciebie
Znáiąc cie być godnego cżći y sławy wßelkiey.
Dla ſpraw twoich poćciwych/ znoßedwßy rowne
Cnotą y obycżáymi Królá podobnego/ Onego/
Ktory tylko ná świećie ná to ſie poſobił/
Aby ſpráwiedliwośćią imie ſwoie zdobił.
Tákże mu ſámá potomkiem w tym wieku zoſtáłá
A imie nieśmiertelne ná wiecżny cżás dáłá.
Widzac w tym Mieśćie sławnym porządek tákowy/
Ktory bierze pocżatek z twey thák bacżney
Iż mieniey imie twoie iáko ieg zdobi. Cełowy/
A dla ſpráwiedliwośći sławęć wiecżną robi.

Acż

Acz to nieprzyiaciel twoy opácznie wykłáda/
Wczym mu poczćiwa ſpráwá twoia ßnypke záda.

Gdy go opácznie odpráwiß roſtropnymi słowy/
Ná to od Arzyſtypá maß przykład gotowy.

Audiens Ariſtipus quendam ſibi maledicentem, vtinam inquit, tu linguæ tuæ, ſicut ego aurium mearum dominus eſſes. Bruſ. libro 1. cap. 16.

Albo tákim ſpoſobem iák on Grecki Plato:
Wßytkim nieprzyiacielō odpowiedáy ná to.

Cum quidam ei narraret nonnullos eſſe qui illum maledictis inſectarentur, At ego, inquit, ſic viuam vt illis fides non habeatur.

Słyßac ia to od tákich ktorzy cnote lubia/
Ze poczćiwych ſpraw twoich w rozmowách nie gubia.

A w tym ćie sławnym czynia interregna ony/
Coć muſi sławe wieczna nieść ná wßyſthki strony.

Bo zá twoim powodem twoi Kolegowie
Szli/ á dawáli przodek w tym twey báczney głowie.

Ná ćie pátrzał wßytek gmin co ſie tobie zdáło:
To ſie w ryćerſkie koło záras odnaßáło.

A prze te ſáme cnote pámieć nieſmiertelna/
Maß odnoſić zá miłość oyczyzny ſwey wierna
Ktoras iák ſláchćić práwy ſyn iey we wßem wierny/ (mierny.
Vśmierzywßy roſterki przyiacioł w koniec
Ze to miáſto ták sławne głowá páńſtwá tego/
Nie okazało w ſobie/ nierzadu żadnego.

A to

A to wßytko zá bácznym roſadkiem twey głowy
Szło/ á przyniosło koniec wßyſtkim bárzo zdrowy.

Widzac ćie Senatorá miáſtá ták zacnego.
Dla poczćiwych ſpraw twoich wielkiey czći godnego. 3

Tem ći kſiążke przypiſał zá te chęć dziekuiac:
A drugim myśl tákowa do tego gotuiac/
By wzgárdzili prywate á myślili o tym/
Co by im sławe niosło y potomſtwu potym.

To ná ten czás z káſtáwa chęcia bierz odemnie/
Wiec sługe przyiaćielá maß pewnego zemnie
Zá tem ći życze zdrowia y fortuny káżdey:
Abyć ná wßem służyłá podług myśli záwżdy

W. M. powolny przyiaciel y sługá.

Bár: Páp:

A iiij Hiſtorya

Hiſtorya bárzo piekna y żáloſna o Equánuſie Krolu Skockim/ teras nowo Polſkim Iezykiem wydána.

W Kroleſtwie Skockim/ był
Krol ieden imieniem Equá-
nus bárzo ſpráwiedliwi y bo-
goboyny/ ktore przez iego
świątobliwy żywot wßy-
ſcy obywátele onych kráiow zwáli ſprá-
wiedliwośćią/ przeto iż ią nieodwłocznie
káżdemu ták ſwym poddánym/ iáko ob-
cym ludziem rad czynił/ ſam przez ſie y
przez Sedzie ſwoie/ w Páńſtwie ſwoim.
Tenże Krol/ nie miał tylko iedne corke
imieniem Izábelle/ ktora po śmierći iego
miáłá w Kroleſtwie dziedziczyć/ tá byłá
tákiey pieknośći że iey w onym kráiu row-
nia niebyło. Ku tey ſwoiey wielkiey pie-
knośći iż byłá ták bogáta wiele możnych
Krolow y Kśiażat/ ſtáráli ſie o nie: O-
ćiec iey dla zbytniey miłośći odmowił ká-
żdemu/ chcac ná nie vſtáwicżnie pátrzyć/
á tym

á tym ćießyć ſtárość ſwoie. Ale tá zby-
tnia miłość oycowſka/ Izábelli namniey
w ſmák nie ßłá/ bo iuż bedac pánna doro-
ſła/ k temu w wielkiey roſkoßy/ pomyſlá-
łá o tym iákoby inßych roſkoßek ſprobo-
wáłá. A im dáley w látá roſłá/ tym ſie w
niey wiecey mnożyłá pieknośc z wdzie-
cżnośćia/ tákże buynośc álbo ochotá do
rozmáitych roſkoßy: A im ſie iey kto wie-
cey przypátrował/ tym ſie wietßa miłość
mnożyłá w ſerce iego przećiwko niey/ dla
czego wiele młodzieńcow zacnych z wiel-
kiey á zápálcżywey miłośći przychodzili
ku dziwnym rzecżam/ że ieden z drugim
o niey rozmawiáiac o śmierć ſie przyprá-
wowáli: Co obacżywßy Krol oćiec iey/
kazał ſie iey przeprowádzić do inßego
gmáchu potáiemnie/ żeby iey żaden z pa-
niat y dworzan wiecey nie widział. Tám
gdy iuż byłá z oycowſkiego roſkazánia
przeprowadzoná: Dwá Rycerze ktorzy
ia ſerdecżnie miłowáli/ káżdy z nich z oſo-
bná ſtáráli ſie oto/ potáiemnie iákoby ią
widzieć mogli/ do czego iż trudny á bárzo
niebeſpiecżny przyſtep mieli/ ieden ná
drugiego tego nie wiedzac/ choć ſie zby-
tnie miłowáli/ zwierzyć ſie ſobie nie śmie-
li: Tyk-

li: Tylko obádwá táiemnie tákiey drogi
ßukáli iákoby mogli ná Izábelle pátrzyć/
do cze° żaden z nich przyść nie mogł/ chy-
bá w nocy. A ták sobie dáli drábineczki
poczynić subtylne/ z ktorymi chodzili do
okien Izábelle/ á tám przez krate y przez
okná sklánene ná nie ku świátłu pátrzyli/ á
tym tylko sámym w sobie vśmierzáli one
sroga miłość: tám vczasćiáiac z wielkim
niebespieczeństwem: tráfiło sie stoiac/
ieden przypátrowáł sie Pánnie/ thym sie
czás długi ćieszył: Przyßedł drugi on wiel-
ki towarzyß/ y przyiaćiel iego/ chcac ták-
że wielka tesknosć z okrutney á zápálczy-
wey miłośći w sobie vspokoić/ przystapił
do onegoż mieyscá/ gdzie stał on drugi
Rycerz/ nie wiedzac o sobie áni sie znáiac/
poczeli sie meżnie bić: á czyniac z soba ch-
wile niemáła/ po ćichym á żáłosnym gło-
śie ieden drugiego poznał/ wspomniaw-
ßy ná one przyiaźń y miłość towárzyska/
viawßy sie zá rece ćicho sie ná strone od-
wiodßy/ ieden drugie° tymi słowy mowił.

Rzecz Rycerzá pierwßego Wenuzyaná.

Przyczyny nie náyduie słußney dla cze-
goby ty miał ná mie/ tákże y ia ná ćie o
poczatek

poczatek tey bitwy miedzy námi nárze-
káć/ ábowiem iuż teras káżdy z nas wie-
cey winien miłośći Izábelliney/ w ktora-
smy sie vdáli/ á niżeli oney náßey dawney
społeczney towárzyskiey przyiáźni/ wßá-
koż mi sie nie zda ábym ia dla was álbo
wy dla mnie mieliśćie przedśiewźięćia
swego zániecháć/ ále nie iest rzecz podo-
bna ábysmy obádwá ná iednym mieyscu
mieli serdecznie miłowáć/ ábowiem tráfi-
łáby sie przyczyná do rozerwánia przyiá-
źni oney zdawná miedzy námi záczetey/ á
ták niewiē iákiebj temu lekárstwo náleść
iedná żebysmy miedzy soba miotáli losy/
kto ma zostáć przy miłośći Izábelle/ á
ktory iey ma zániecháć.

Odpowiedź Rycerzá Aureliusá.

Wáße słowá iáśnie okázuia máła wá-
żność miłośći/ ktora mienićie mieć prze-
ćiw Izábelli/ ábowiem ten ktory wiernie
miłuie nie wdawa sie w niebespieczność
y niepewność omylne° ßczescia. Ja kto-
ry ia wiernie á státecznie miłuie/ przygod
sie żadnych nie boie/ ále tym losom nie ch-
ce dáć w moc zdrowia swego/ bo choćby
nabárziey chćiał zániecháć tey miłośći toć
nie iest w moiey mocy/ ábowiem iuż nie

sam soba/ ale pieknosć Izábelle rzadzi wßystka moia wolnosćia. Ale ty ktory do tych losow droge podáieß/ znam iż te go łácno zbyć możeß/ gdyż sie nia zmyßlnie á nie serdecżnie báwiß: A iuż to mam zá prawdziwe losow miotánie/ iż ia ßlußnie maß vtráćić: á inßego sporu z toba ná ten cżás mieć niechce/ tylko to że ia wiecey á niżli ty miluie/ slußnie mi tez thedy przyść ma.

Wenuzyanus mu odpowiedział.

Nie wierz temu ábym ia był ták niestały/ ále gdybym sie nie bacżył być ták ßcżesliwym/ y mieć przodek do tego y wietßa spráwiedliwość niżli ty/ nie puśćiłbym tego ná ßcżeśćie/ iednoż widzac iż Pan Bog przez to pokázuie wietßa laske temu kto ma spráwiedliwość á przećiwne tłumy/ pewienem tego/ iż iáko żaden w miłośći tey zemna zrownáć nie może: ták y w ßcżeśćiu zemna nie zrowna nigdy. A dla tego ták bespiecżnie ná ßcżeśćie każe. A iżem wspomniał tho miotánie losow/ tom dla tego naywiecey obrał żem wiele winien oney náßey dawney towarzyskiey miłośći/ bo by to było z przestrzeżenim zdrowia náßego/ á iesli ná to nie przyzwa

łaß/ vcżyń ták iák ći sie nalepiey podoba według myśli sercá swego/ tylko mi wola swa oznaymi.

Aurelius mu powiedział

Przycżyne ktoraśćie teras powiedzieli dawáiac o sobie spráwe/ zda mi sie że was wiecey winnym cżyni bo to iest rzecż iáśnieyßa niż słońce/ iż kto miluie á prawdziwie/ záwße iest nießcżesliwy/ á záwżdy mu iest ßcżeśćie przećiwne: gdyż sámá miłość to rádá cżyni tym ktorzy tego mniey godni w thym im służy/ bo nie vmieiac milowáć/ áni sie z tym obieráć ßukáia/ y tám y sám rády/ owa im ich rzecży wychodza ná dobre: Ale ći co zápalcżywie miluia/ iuż tákowi rozum gubia/ á miásto poćiechy tylko cżeste trapienie odnoßa: Ale tákowi ktorzy tobie sa w miłośći podobni/ nie moga długo ćierpieć frásunkow y niewcżásow/ prethko z polá zieżdżáia/ iednáko sa weseli wygrawßy iáko y przegrawßy/ á ia com drogo kupił tego w moc ßcżeśćiu nie dam/ rácżey reka wole oto cżynić/ á tám sie pokaże twoiá zmyslona miłość y fáłßywa/ ná ten cżás to obacżyß iáko te⁹ kto wiernie miluie wiele mocy przybywa: A ták ábo sie do te⁹ go

 tuy/

tuy/ álbo wiec day przodek do Izábelle
mnie ktorym tego wiecey á niżli thy ieſt
godnieyßy. Po onych rozmowach/ dwá
rycerze oni ſkoczyli do siebie/ poczeli ſie
ſrodze bić A w tym Aurelius Wenuzya-
ná zábił/ tá ſpráwá byłá ták táiemna że
Krol żadnym ſpoſobem kto go zábił/ do-
wiedzieć ſie nie mogł. Aurelius bedac ſo-
bie wolny/ pilnie ſie báwił miłościa y ták
zacnymi poſługámi Izábelle: że oná po-
znawßy one wielka zápálczywa miłość ie-
go przećiwko ſobie/ niemniey á niżli on iey
ſerdecznie ſie go rozmiłowáłá: A choćiaß
Krol miał ia ná pilney pieczy/ ſtraż wiel-
ka/ zámknienie twárde około niey było/ o-
ná to wßyſtko przemogłá: á táiemnie mu
znáć dáłá áby z nim ná mieyſcu ſkrytym
mowić mogłá/ czymby iego tákże y ſwoy
okrutny bol ſerdeczny mogłá zgoić/ czego
kiedy chytrze dokazáłá/ przez długi czás
znim bywáiac/ vżywáli z wielka vćiecha
ſwoia táiemney miłośći: Potym przed ie-
dna pánna wielka kochánka ſwa kthora
byłá iey podkomorzyna/ zwierzyłá ſie tey
ſwoiey vćiechy. Thá podkomorzyna iey/
miłowáłá też iednego dworzániná Kro-
lewſkiego/ ktorego iáko pretko vyrzáłá/
one táiemna miłość pánny ſwey zaras wy

powiedziáłá zapomniawßy przyrzecze-
nia ſwego. Záras on dworzánin vſłyßa-
wßy táki błąd/ żáłuiac zelżywośći Królá
Páná ſwego: y nárußenia dobrey ſławy
Izábelle/ częśćia też z wielkiey zazdrośći/
nic nie mießkáiac/ powiedział te rzecz kro-
lowi. Krol vſłyßawßy o thák wielkiey á
ſromotney zelżywośći domu ſwego/ z pil-
nośćia tego ſtrzegł/ áby mogł kiedy oboie
ſpołem záſtáć: Aurelius w tym nie bedac
oſtrożny/ ßedł ná pokoy do Izábelle: Krol
miał ná to ſtraż pilna/ roſkazał on dom w
koło oſtapić/ co Aureli bedac ná gorze v
pánny/ grzmot vſłyßawßy/ porwał miecz
meżnie ſie y doſyć długo bronił oney ſtraży
Krolewſkiey/ wßákoß od wielkośći był
przemożon/ á weſpołek z Izábella był po-
iman/ y w wiezienie ſrogie y bárzo mocne
wſádzon. A iż tho był Krol bárzo ſprá-
wiedliwy/ że mu rownia ná then czás nie
náydowano: niechcac ſie inákßym y w tey
ſwoiey przygodzie pokázáć/ ták iáko zá-
ſłużyli kazał znimi według práwá poſte-
powáć. A w onym Kroleſtwie iego było
tákie práwo/ z ſtarádawná poſtánowio-
ne/ kto kolwiek był nálezion w tákim vpa-
tku iáko był on Rycerz z iego własna cor-
ka/ tedy ten kto wietßa przyczyne dał do

tego miał być ná gárdle karan/ á then co
mniey winien thedy miał być z ziemie ná
wieczność wywołan. A ták krol kazał ich
pilnie pytáć/ y v ſług Izábellinych ſie wy-
wiádowáć/ ktoby z thych dwoygá ludzi
był nawinnieyſzy/ áby bez wſzelákiey boiá-
źni prawde zeználi. Ale ták byłá táiemna
ſpráwá y poſtepki tych dwoygá w miło-
ści/ że rzecz niepodobna byłá to rozeznáć/
ktore z nich ktorego przywiodło do te-
go vpadku: tylko podkomorzyna Izá-
belle te ſpráwe dawáłá/ iż o they ſpolney
miłości nikt niewiedział/ áż potym gdy z
ſoba ſpołem bywáć poczeli: Roſkazáli te-
dy Pánowie ſedziowie oboymu przed ſo-
ba ſtánać/ á tám ich vpomináli áby do-
browolnie wyználi kthoby był przyczyna
tego vpadku/ bo wiedzieli że winnieyſzy
ná gárdle miał być karan.

Naprzod tedy Aureli pytány ták odpowiedział.

To moi łáſkáwi Pánowie ieſt rzecz pra-
wdziwa: żem ia they ſpráwy był poczat-
kiem y dokończenim/ á wedle chytrych á
wykretnych dowcipow moich ktorychem
vżywał/ ſtárałem ſie o to ábym otrzymał
rzecz ták ſławna/ á thego czego nigdy nie
czyniono/ áni mowiono/ iam mowił y
czynił:

czynił: chcac ták koſztowne° kleynotu do-
ſtáć/ z tákamem ſie pilnościa o to ſtárał/
baczacżem wiecey w mocy Izábelle żył/
á niżli w mocy własney/ czegom nigdy o
ſwey wolności nie obmyſławał ná tenem
czás myſlić muſiał: A iáko tá moiá Páni
nád inſze ſtworzenie y nád obyczay byłá
piekniéyſza/ á dla niey ich wiele kuſzac ſie
o to/ czegom ia doſtał gineło/ w tákamē
ſie zbroie vbráć muſiał/ nie ináczey iedno
tákobym z niebem y z ziemia podkáć ſie
miał/ tákiem fráſunki przed nia pokázo-
wał/ dziwnymi chytrościámi podchodził
áżem ia zwyciężył/ dla czego iżem winien
ia á nie Izábella/ żem gárło záſłużył karz-
cie mie/ á one proſze wolno puśćcie. A
gdyżem był vcześnikiem y dziedzicem ták
pieknego ſthworzenia/ naſroższa śmierć/
ktora wynaydziecie ná mie/ cieſzka mi nie
bedzie.

Powieść Izábelle.

Nie mniemayże moy miły Aureli/ áby
te wáſze piekne wymowki/ á ozdobne ſło-
wá miáły mieć wietſze mieyſce/ á niżeli
prawdá. A zaſz to nie iáwna rzecz że bia-
łym głowam wietſza ieſt ſromotá ſłucháć
meżczyzn/ á niżeli meſzczyznom proſić bia-
łych głow/ á chociabyście wy byli thego
poczatkiem

początkiem do czego ſie ia nie znam/bym
ia byłá wam z ſoba nie dopuciłá mowić/
nigdybyśćie byli thego nie dokazáli: Ale
moie łágodne wzgladánie/ tákże okázo-
wánie przyiáżni do tegoć wielki początek
dáło. Ach iáko ieſt rzecz oſobna przypá-
trowáć ſie białym głowam ktore miłuia/
bo ony potáiemnie tym ná ktore łáſkáwi/
przez znáki vkázuia to ná co ſerce ich ze-
zwala: A ták z tych znákow ktoreśćie wy
po mnie ználi/niżeśćie wy pomyſláli mnie
miłowáć/ iam tego ſámá ßukáłá y o tym
myſliłá/iákobyſ to wam rychło okazáłá/
á czego ſerce moie prágneło ábym rychło
otrzymáłá. Ktożby ſie tákowy obrał ba-
cząc to żebym go do tego pobudzáłá/ iá-
kom ia wam czyniłá/nie vczynił tego/cze-
gośćie ſie wy dopuśćili:á ieſli rzeczećie/że
przeſpieczność moiá byłá dopuśćić ſie te-
go w Krolewſkim domu: Moy ſtan/mo-
iá piekna vrodá to wßyſtko záćmiłá. Po-
wiedzmi z iáka wymowka z iákim wſty-
dem miałeś ſie vchronić moich vpornych
chęći/ á tego ſie niedopuśćić co ſie sſtáło:
prze Páná Bogá miły Aureli/ wáßá po-
winność ieſt wyznáć prawde/bo choćiam
ia winna/ niewatpi w tym że Krol Oćiec
moy nádemna łáſke vczyni/ co ćiebie pe-
wnie

w[illegible]omyli/bo iáko wam ieſt wielkim nie
przyjaćielem/ znamnieyßey przyczyny wa- 9
n[illegible]as winnieyßym naydą/ á gdyżem
ia grzeßyłá/nie przypiſuyćie ſobie tego/
niechay ten bedzie karan kto winien/á nie-
w[illegible]y niech zá winnego nie ćierpi.

Ná to Aureli Izábelli odpo-
wiedział.

Ach me miłe ßcześćie/ ieſliś mi w tym
łáſke okazáło/ żem doſtał Izábelle/bądź
mi teras pomocno/áby ſie tá prawdá iá-
śnie przed wßyſtkimi okazáłá: A wy mo-
iá miłá Páni/y mniemaćie ábyśćie mi łá-
ſke okázowáli/ á ono wielkie okrućień-
ſtwo/ bo kiedyby ty vmártá zoſtałby ży-
wot moy w wielkim á okrutnym żalu. A
tym wiecey ieſt nieprzeſpieczne żyćie mo-
ie/że mowićie kiedy was winna oſadzą/
tedy Krol Oćiec wáß nád wámi ſrogośći
nie okaże/á z łáſki iego bedzie wam odpu-
ßczono tho przewinienie. Iáka ſromotá/
iáka zelżywość byłáby to wáßá/ gdyby-
śćie tákowa byli iáko powiedaćie/ żeby-
śćie mie ſámi do tego pobudzili. A dla te-
go ſámego ia wole vmrzeć/ á niżli dopu-
śćić tey zelżywośći ná wáß zacny ſtan/ále
iż wiećie zá pewne/żem ia ieſt przyczyńcą

C y ſprawcą

y ſprawca tego wáſzego vpadku/ nieprze-
ſzkadzaycie mi proſze y dla Bogá do ka-
ránia/ wiedzac to że moiá złość y obłu-
dność vmiáłáby wykroczyć wſzytkie cno-
ty ná świecie. Nie przypominam wam
iákom ſmutny/ zmyslony/ y płácżliwy
wielekroć przed ocży wáſze piekne przy-
chodził przed wámi ná was ſam cżeſtom
ſie vſkarżał/ że chocbyście też byli nie mie-
li ſercá ſkłonne° przećiwko mnie/ muśie-
libyście ſie byli nádemna zmiłowáć/ á
łáſke okázáć: przeto bacżac to com ia mo-
wił y com cżynił/ nátoście odemnie przy-
muſzeni zezwolić muſieli/ ktożby wam zá
złe miał. Gdyżeście to iáko pánná świe-
ta á miłośierna vcżynić muśieli/ dla tego
żem was ſobie przez ták długi cżás wiel-
kim fráſunkiem y ſtáránim pilnym znie-
walał/ iákobyście byli ták zacnego á ſprá-
wiedliwego krolá corká gdybyściemi byli
powinney zapłáty nie dáli/ á żadna inſza
rzecża niemogliſcie moich długich posług
y trapienia vſtáwicżnego nágrodzić/ ie-
dno ſámi ſoba. A wiećie że to obycżay ieſt
dawny/ iż káżdy ktory ieſt ſtanu wielkie-
go/ záchowywa to w ſobie/ że dawa ná-
grode hoynieyſza/ á niżli zaſługi cżyie wa-
żet przeto namilſza páni ieżliże wy nagra-
dzáiac

dzáiac moie ćieſzkie posługi/ náſládowá-
liście obycżáiu y przyrodzenia wáſze° za-
cnego ſtanu/ żaden wam zá złe mieć nie
bedzie. A gdyżem ia od wáſzey zacnośći
tákiego dobrodzieyſtwá doſtał/ ieſtem też
gotow do tego/ ábym zá wáſze zdrowie
gárło moie położył: A badźcie tego pew-
ni/ chociaż to ćiáło moie nieſzcżeſne vm-
rze/ zoſtánie pewnie duſzá moiá nieśmier-
telna: A ták nie watpćie w moiey vprzey-
mey wierney miłośći/ że wiecżnie ia przy
was báwić bede. Cżyniac ſie Izábellá
winna/ zdáło ſie iey że oná ſámá była przy-
cżyna tego vpadku/ y ták do tego właſne
przycżyny pokázowáłá/ iákoby Aureli od
niey był ná to przymuſzon: á zgołá nic nie
był winien/ á iż oná ſámá karánie záłuży-
łá/ co ná ſie iáwnie wyznawáłá. Ale Au-
reli/ gdy to oná o ſobie powiedáłá/ wſzy-
ſtkiego przał: A chcac áby ia od śmierći
wybáwił/ wyznał że on tego był wietſza
przycżyna. Co bacżac Krol/ iż to dwoie
ludzi nie mieli ſie k temu/ áby prawde wy-
ználi/ roſkazał áby ie ták ſrodze mecżono
żeby zá niewola/ prawde iedno ná drugie
powiedzieli. Co kiedy vcżyniono/ byli ták
okrutnie mecżeni/ że boleść y tárgánie kto-
re ćierpieli/ ſrożſze było/ á niż ſámá śmierć

 ktorey

ktorey oczekiwáli/ wszákoż iednák żadne-
mu z nich to nie pomogło/ bo im wiecey
ie meczono/ tym wiecey z nich káżdy ná sie
powiádał. Potym gdy Izábellá vyrzá-
łá swego miłego ták bárzo zmeczonego/
z płáczem cieszkim do niego łáskáwie sie o-
brociwszy rzekłá: Jesliże sam siebie moy
miły Aureli nieżáłuiesz/ tedy cie prosze v-
lituy sie mnie nedzney białeyglowy/ kto-
ra zá cie y zásie meki cierpie: A czemuż
mi te° życzysz ábym ták cierpiáłá/ nie swá
meke/ ále ten żal srogi ná twoie pátrząiac
wiecey mie dreczy/ iedná smierć ktoramć
zásłużyłá bedzie mi lżeysza/ niżli tá żáłość
wielka z bolu y niewinnych mak twoich:
Azaż nie wiesz żem ia ciebie wiecey pros-
bámi moimi vstáwicznymi zwyciężáłá: á
niżliś ty tego z swey dobrey woli czynił/
ázażby ty był ták bespieczny y ták vporny
iżebyś mie był miał o to vżywáć/ gdyby
był przed tym iákiego znáku nie znał/ żem
ia gotowá ku twey woli pierwey á niżliś
ty pomyslał to vczynić/ wiedziáłám ci ia
zá pewne żeś ty mnie miłował/ á máiac
wzgląd ná moy zacny stan/ zá wstydem
nie obiáwiłby mi był tego/ ále ia iáko pá-
ni á persona tá ktorać mogłá roskázowáć
ábyś mi był gwoli/ roskazáłám ci/ czemuż

sie ty nie mogł przeciwić/ ábyś sie też był
miał zbrániáć mey prosby/ pierwey bym
cie byłá roskazáłá zábić/ á niżlibym miáłá
od ciebie odnieść tákowa wzgárde ná so-
bie: A dla te° iákoście mi byli ná on czás
posłuszni/ nie badźcie mi y teras sporni o-
kázáć prawde/ day mieysce dzisia moiey
smierci/ á nie tákowym mekom prosze/ bo
iednák ku końcowi obaczą wszyscy praw-
de ktorey przysz/ żem ia iest tá ktoram s-
mierć zásłużyłá/ bo iesli ciebie po mnie o-
sadzą/ iuż ná to nie bede pátrzáłá/ y nie-
bede cierpiáłá meki dwoiákiey.

Ná to iey Aureli odpowiedział.

Záprawde moiá páni bych nawiersze
meki cierpiał/ ktoreby mi iedno nasrozsze
wymyslác y zádawáć miano/ nie są mi
srogie/ áni ták wielkim bolem/ iáko thá
sámá żelżywość ktorascie dla mnie pod-
ieli niewinnie/ á cierpicie ia zá moia przy-
czyna/ tu iednák tego wyznáć niechcecie
co sie musi ku końcowi okázáć żem ia iest
wszytkiego przyczyna/ ná ten czás inszego
pożytku nie bacze/ iedno to sámo że mi sie
troszke smierć przedłuża. A iż ia mam słu-
sznie zá to przewinienie vmrzeć/ com sprá-
wiedliwie zásłużył/ nie odsadzaycieś mie

od tego co ieſt wlaſnego mego proſʒe/ bo-
záprawde byśćie baczyli moie trapienie
ktore mnie przychodzi zwáſʒych mał/ rze-
klibyśćie że śmierć nie ieſt ćieſʒka/ przyro-
wnawſʒy ia boleśći ktora dla was ćier-
pie. A tym wietſʒa ieſʒcze moiá żáłość że ia
znáiac śie być winnym/ á wy zá mie ćier-
pićie męki y nieſławe wielką/ niewypo-
wiedziány żal y męki ná ſercu ſwym ćier-
pie. A iż Bog wſʒytkie náſʒe ſpráwy wie
y widzi/ vczyni to/ że wy prawde wyznáć
muśićie/ przeto miedzy láſkámi inſʒymi
ktorem powas znał/ okażćie mi y to/ że-
znayćie prawde żem ia przyczyna wſʒyſt-
kiego/ bo ieſli ſtráce żywot moy dla was-
toć nie bedzie karánie/ ále vćiechá moiá/
táka nád ktora ia wdzięczniey ſʒey mieć
niemogł áni moge. Widzac tedy Krol iż
śie przyznáć niechćieli ktoreby z nich win-
nieyſʒe było/ zezwawſʒy do śiebie Pánow
rády ſwey/ y inſʒych ludzi vczonych rádził
śie ich co by z tym dáley czynić/ powie-
dzieli: że ieſt miedzy nimi rowna miłość/
niechay rowno pokutuia/ wſʒákoż ieſʒcze
tego ſprobowáć chćieli/ áby náleźli biało-
głowe dobrze świádoma ſpraw táko-
wych/ tákież y męſʒczyzne ktory by był
świádom poſtepkow białogłowſkich/ á-
by

by otym rozmawiáli iáwnie/ ktoby był
wietſʒa przyczyna tákowego vpadku/ ie-
ſliſʒ męſʒczyzná niechay Aureli bedzie ká-
ran/ á ieſli też białagłowá niechay Izá-
bellá ćierpi to co záſłużylá/ to poſtáno-
wienie ich Krolowi ſie bárzo podobáło/
roſkazał áby śie ſámi o tákich ludzi dwo-
ie ſtáráli z pilnośćia/ oni ſie Krolowi z
thego wymowili/ powiedáiac że temu
doſyć vczynić nie mogli. Krol ſam roſka-
zał zá koſʒtem ſkárbu ſwego áby śie o tá-
kich pytáli y ſtáráli po wſʒyſthkich Páń-
ſtwach thák iego/ iáko y po inſʒych po-
ſtronnych przyległych/ á kthore z thych
dwoygá iáśnieyſʒa prawde powie tedy
iuż pewna kárá zá wine ieſt náznáczona
vpádłemu/ á w tym mu powiedziano o
iedney białeygłowie ná Hiſʒpáńſkich grá-
nicách/ imie iey było Hortenſya ktora bie-
głośćia ſwoia y dowćipem wielkim prze-
chodziłá wſʒytkie białegłowy/ zwłaſʒczá
co śie tknie około miłośći. Przywiedzio-
no też iednego Rycerzá imienim Afránia-
ſá z dálekiey ſtrony człowieká w táko-
wych rzeczach dobrze świádomego/ á inſʒ
náden nie było ktoryby lepiey był świá-
dom chytrośći białogłowſkich/ k temu
też był páchołek podobny y ſʒczeſliwy do
miłośći

miłośći. Skoro śie to dwoie ludzi ták
biegłych w tych ſpráwach ziecháli/ po-
ruczono im áby ſpor z ſoba mieli/ á rozie-
li te roznośc kto w tym vpadku był win-
nieyßy. Krolowa mátká Izábelle wielka
chęć y łáſkę pokázowáłá Hortenſyey/ ſpo-
dziewáiac śie że miáłá prze nie doſtáć
wielkiey pociechy/ á to iey iáwnie okázo-
wáłá áby tym pilnieyßa byłá/ á broniłá
Izábelle madrośćia ſwoia/ ná co iey Hor-
tenſya odpowiedziáłá. Naiáśnieyßa Kro-
lowa nie trzebá mie w tym wiele vpomi-
náć mam to ná dobrym baczeniu/ á cho-
ćiaßby mie męki y niebespiecżnośc zdro-
wia Izábelle nieobrußyły/ tedy miłość
tá ktora wßytkim białymgłowam win-
ná/ rußyć by mie muśiáłá/ á wiedzac
wielka háńbę ktora białegłowy od mę-
ßczyzn máia/ z chećia ich tu bronić ná ták
dáleka y niebespiecżna drogę przyiechá-
łá/ Krolowa zá tákim vbeśpieczenim
Hortenſyey/ iuż ſie nie ták bárzo bałá o
śmierć Izábelle dziewki ſwoiey/ Krol
tákże czynił wielka vczćiwość Afrániemu
ále niechćiał tego po ſobie pokázáć/ áby
miał wiecey iedney ſtronie niżli drugiey
folgowáć/ iáko Hortenſyey Krolowa czy-
niłá/ wßákoż pamieta kthorzy tám byli
wezwáni

wezwáni ku ſłuchániu tey ſpráwy/ we
wßytkim śie łáſkáwie y chętliwie ſtáwili
Afrániuſowi y dáry mu wielkie dawáli/ 13
vpomináiac go áby ſławę meżczyzn miał
na baczeniu/ Bo gdzieby teras przegráli/
záwße by od białychgłow wzgárdzeni y
w máłey wadze v nich byli/ miedzy tymi
było kilká rycerzow ktorzy przećiwko I-
zábelli mieli zaiatrzone ſercá z tego że
przed tym wiele zacnych ludzi towárzy-
ßow ich/ miłuiac ia nikczemnie poginęło/
á ći vſtáwicżnie prośili Afrániego/ áby
mocno ſtronę męßczyzn trzymał/ zá tho
mu wielkie nagrody obiecuiac. A kiedy
iuż czás náznáczono że około tego z ſoba
rozmawiáć mieli/ nágotowano Krolo-
wi Máieſtat w iedney wielkiey ſali/ bár-
zo koßtownie przyprawioney/ przy Kro-
lu śiedziáło dwánaśćie ſędziow oſob prá-
wie ſumnienia dobrego/ á k temu obwia-
záne przyśięga żeby ſadzieli ſpráwiedli-
wie żadney ſtronie nie folguiac/ ná dru-
giey ſtronie Krolowa z pánnámi ſtałá y
z wiela Pań zacnych/ á ná oſtátnim ſto-
pniu Máieſtatu ſtałá Hortenſya z Izá-
bella/ á rowno z nimi Afráni z Aurelim/
w traby/ w bębny vderzono y ná innych
rozmáitych muzykach grano chwilę nie-
D máia/

máłá/ ſkoro potym przeſtano gráć y trá-
bić/ á ludzie ſie vćißyli: Hortenſya po lu-
dziech poyrzawßy/ ták przećiw Afránie-
mu mowić poćzełá. Sprawnie ſie teras
Afráni moge názwáć ßczeſliwa/ żeśćie ſie
ná ten czás tráfili/ ábyśćie vczynili wßyſt-
ki meżczyzny dosyć/ á nágrodzili biá-
łymgłowam krzywde y posmiechy ktore-
śćie im kiedy wyrzadzáli. Abowiemem
tego pewna/ że dwie rzeczy tu ſtad odnie-
śiećie. Pierwßa/ że Aureli ktoregośćie ſie
tu bronić podieli/ da gárło. Druga/ że zá-
kryte wáße obłudnośći ludziom ſie wßy-
ſtkim pokaza ná iáśnia: A ták możećie te-
mu wierzyć / żeśćie tu zá to pokutowáć
záiecháli/ cośćie iedno kiedy białymgło-
wam wyrzadzáli. A ná poczatku tey ſprá-
wy moiey/ napierwey powiem wáße má-
łe wyſtepki/ á co gorße ku końcowi zostá-
wie: A to dla tego áby ſie okazáło iáśnie/
iáko ieſt wielkie ſtáránie wáße około biá-
łychgłow/ że choć ſobie ktore dobrze po-
czynáia / á wáßych obłudnych ſłow nie-
chca ſłucháć/ ná to wy niedbáiac/ w nocy
z dziwnymi muzykámi/ śpiewánim/ y grá-
nim wdzięcznym/ kthore nie dla czego in-
ne° wynáyduiećie/ iedno ábyśćie nas tym
vłowili: A to ſámo iáśnie pokázuie/ że tá-
kowe

kowe muzyki ſa / iáko ſuptylna śieć w kto-
ra wpadamy/ á przychodzim do vpad-
kow ßkárádych: A ieſli ſie ktora tráfi że o 14
to niedba/ wnet wynáyduiećie inße ßtuki
czym ia wywabićie/ że was widzieć muśi:
wnet gonitwy / turnieie zbijánia y inßa
krotochwile rozmáite czynićie/ á to wßy-
ſtko dla tego ábyśćie od białychgłow by-
li widziani: A ták wſtydliwe y vczćiwe o-
czy náße / przypátruiac ſie wáßym oſo-
bnym krotochwilam zoſtawáia w wieźie-
niu: A ieſliże zá ßcześćim ktora z nich z
przyrodzoney cnoty ſwey temu ſie vwieść
nieda/ wnet ná to mieyſce tyśiac innych
fortelow wynáydniećie/ bo chytrym po-
ſelſtwem przez liſtki fráſowliwe tego do-
ſtawaćie/ á choć ſie one was ſtrzega y pá-
trzyć ná was niechca/ wy ſuptylnymi ro-
zmowámi z ſługámi ich/ y poſyłánim li-
ſtow ſwych przez nie/ k temu przychodzi-
ćie. A ktore cnotliwe ſukáia o to ſwe ſługę
á liſtow wáßych bráć niechca/ gdy tho-
baczyćie że ich y tym pozyſkáć niemożećie:
wnet ßukaćie dziwnych ſpoſobow/ iáko-
byśćie náße dobra ſławe potepili: nimo-
domy náße niewiedzac tey o kthora grá-
idzie/ przechacki czeſte czynićie z dziwny-
mi poſtáwámi/ z obłudnym wzdycháni m-

z rozmáitym wymyslnym pogladánim ku oknom nászym milostki stroicie/ á choćiasz tám nikogo niebedzie przedsie wy zmyslaćie á czynićie iákobyśćie ia widzieli/ á iáko by oná własnie ná was záglądáć miáłá/ to czynićie áby was tylko kto widział á o onym mieyscu był złego mniemánia/ á wsział iákie złe podeyrzenie o oney cnotliwey białeygłowie/ owa prze wásze chytre fortele/ namocnieysza vpáść musi: Bo nie iest rzecz podobna/ áby tákich wielkich obłudnośći wászych mogłá sie ktora vchronić. A ták to wszyscy niechay bacza iáwnie/ iż ten káżdy ktory sie wiecey oco stára áby co złego álbo dobrego spráwił/ wiecey zásłużył zapłáte álbo karánie. A dla tego żeśćie wy meżczyzny sa wietsza przyczyna násze^o^ złego/ ma też słusznie ná was karánie przyść/ przeto moiá dobra rádá/ żebyśćie sie wyználi być winnymi/ á ná to mie nie przywodzili/ ábym ia wászych táiemnych złośći ná iáwia nie okazáłá/ ktorych teras tylko dla vczćiwośći zámilczát á záprawde byłoby to wam z pożytkiem bym ich zámilczáłá/ y lepieyby sie wam sstáło/ gdybyśćie teras zapłáte wzieli/ á pokutowáli zá one białegłowy ktoreśćie chytrośćiámi swymi podchodzili: wszá-

koż

kosz żeśmy sie tu ziechali do ták spráwiedliwey ziemie niewatpie że mi z wámi spráwiedliwość łácno sie sstánie. 15

Gdy Hortensya vmilkła/ Afránt iey ták odpowiedział.

Jesli was moie terázznieysze przyśćie moiá łáskáwa Páni vwesela/ czemusz ná mie pomsty żadaćie y dosyć vczynienia zá nieprzyiazń ktora ná nas maćie/ ia to od was słyszac bárzom temu rad/ bo iżem był vmyslił milczeć bárzo wiele rzeczy o was/ terażeśćie mi wstyd odieli/ á ták wiele táiemnic ktorychem świádom o białychgłowach musze powiedzieć/ bo to złe serce wásze ktore przećiwko mnie maćie/ vczyni mie wymownym/ czegom záprawde nie miał woley ludziem opowiedáć/ ále iż to sámi mieć chcećie áby mie wszytek świát słyszał/ niechayże tedy słucha. Napierwey ná to odpowiem/ żeśćie powiedzieli iż násze złośliwe słowá y spráwy/ sa tákowe/ że was przywodza ku wszytkiemu złemu/ ktemuć sie ia znam/ álem białeygłowy nie widział nigdy tákowey áby tym gárdzić miáłá/ y owszem tá o ktorey nalepiey trzymamy/ tym sie chelpi rádá że ia miłuia/ áby iey wstyd

D iij

tego

tego niezábraniał bez długiego proßenia
máłoby nie rzekłá / że mi sie podobaß/
ále tákowe wáße przeciwiáńie prostakom
y niećwiczonym/zda sie żeby z vczćiwośći
pochodziło/ ieśli sie też kiedy przytráfiło
że ktora z was pokázuiac sie w rzeczy do-
bra/zbrania sie słucháć oney wdzięczney
muzyki ktoraśćie wspominali/ iż was ku
vpadkowi przywodzi/ czemuż w pogody
złe ná mieyscá wam zákazáne y nieprzy-
stoyne chodzićie/ gdy długi czás śpiewá-
ła/álbo gráła/zda sie wam bárzo krotko/
á choć też wáße suptylne ćiáło przeziebnie
iednák z zápalenia sercá/nawietße zimno:
zda sie wam ćiepłym látem/á czego sie
wednie strzeżećie/wnocy okázuiećie że sie
w thym bárzo kochaćie/gonitwy/ y inße
turnieie/toć my w ten obyczay czynimi/
ábysmy sie wam podobáli: A wy sie tym
rzeczam czemu dziwuiećie/ gdyż wiećie że
wam bárzo ßkodza/ále ießcze ná ten czás
vpominki ślećie tym ktorzy gonitwy stro-
ia/ przywodzac ie ku wietßey ochoćie/ y
śmiáłośći/bo gdy im łáske okázuiećie/ká-
żdy sie stára áby sie tym znáczny pokazał
ku słáwie wáßey/kiedy sie ktoremu źle ß-
cześći/ maćie to sobie zá wielka sromote:
Co sie dotycze listow y poselstwá ktore po-
wiedaćie

wiedaćie iż wá posyłamy/ ná to powiedá
żem záwße widział/ iż záwße wdzięcznie
od nas były przyiete / á choćiaß druga 16
y listu nie czyta/áni wie co w nim stoi/te-
dy go oná sobie thák wykłádá/ iákoby go
własnie czytáłá/przed drugimi powieda/
czego potrzebuie ten co do niey pisał/dwá
kroć lepiey á niżli do niey nápisano oná
go rozumietá co owo łáiećie swym pánná
że wam tákowe listki odnoßa/ w tákowy
wáßym fráśunku iedno sie roskoßne wáße
kochánie pokrywa: O inße rzeczy co po-
wiedaćie że wam młodzieńcy wyrzadzáia
około okien chodzac/tośćie wy sámy wy-
nálázły/bo táiac wáßey wielkiey chćiwo-
śći/z ktoreybyśćie miáły wielka zelżywość
ßukaćie znákow/ktoreby vczćiwße były/á
ták sie wam zda że sie tym wáße żadze po-
krywáia/ że my was wiecey á nie wy nas
miłuiećie/ná ći tego nie potrzebá táiemnie
mowić/ále to tylko dla was czynimy/y od
was sie tey chytrośći vczymy. A iż mi sie
nie zda/ábym dosyć vczynił káżdej rzeczy kto
raśćiemi przypomináli/máiac tysiac rze-
czy o was białych głowach powiedźieć
Pytam was ? powiedzćie mi/ wiećie że
klucz wáßych poczćiwośći/ iest w mocy
was sámych/ á tá sámá rzecz iest naznáe-
cznieyßa/

cznieyßa/ y miedzy inßymi dáry ktore od
Bogá maćie naprzednieyßa/á dla tey ſá-
mey ieſteśćie w grozie y ćiáſnym cho-
wániu/wßákoż z was niektore zárzućiw-
ßy ná ſtrone boiaźń/wzgárdziwßy wſtyd
zwyćiężone zápálczywa miłośćia/nie pá-
mietháiac áni ná poczćiwość małżonká
ſwego/áni dziatek ſwych/áni rodzicow/
álbo inßych przyiaćioł zacnych/áni ſámi
ná ſie/ ktoreśćie ſámy ſobie wiecey/ á niż
komu inßemu powinni/ nie pámietáiac
ná śmierć/wßytko ſobie lekce ważyćie: dla
iedney ſproſney roſkoßy/choćiaß baczyćie
że wam tego przyidzie ná oſtátku bárzo
żáłowáć wy tego zápominaćie: á ták rá-
dy poſpolićie mawiaćie/iż wole teráźniey
ßa namnieyßa roſkoß/á niżeli przyßłe na-
wietße weſele/ ktorego ießcze czekáć/ ále
nam meżczyznom nie ták/ bo miedzy ná-
mi ten nawietßa ſławe ma/ ktory was
nawiecey oßukał: A ták ieſt iáſna rzecz że
ſie wy ſámi chcac wdawaćie w táka nie-
beſpieczność/bo nam meżczyznom to na-
mniey nie ßkodzi / możem o tym iáwnie
mowić/ wy gdybyśćie to czynili w iákich
rzeczach przyſtoynych / otrzymálibyśćie
ſławe y płác: Ale iż to rzecz ieſt nie vczći-
wa y wam nieprzyſtoyna/ iużeśćie ſprá-
wnie

wnie karánie záſłużyli á niżeli my/ y zdá-
łoby mi ſie áby ſie iuż tym zámknelo/ á
ieſli tego przeć bedzie vpornie com ia po-
wiedział/ iuż mi nielza iedno to obiáśnić
ná was co by ſłuſznie miáło być zátáio-
no. O prawdziwym vtrapieniu Izábelle/
y o mekach iey nic nie mowie/ ácz bych
mogł milczeć/ gdyż ſie to ſámo wßyſtko
bárzo pretko okaże.

Odpowiedź Hortenſyey ná ſłowá Afrániego.

Choć by też Afráni wáßá ſławá niepo-
kazáłá ſie lepiey/ iedno iako w teráźniey-
ßey ſie ſpráwie popiſuiećie/tedy doſyć do
bra ieſt: Aczći ia też wole że zwyćieſtwo
otrzymam/ nád chytrym á złym/ niżeli
nád proſtakiem/á my lepiey y pilniey be-
dziemy ſie bronić/tym z tad wie ßa ſła-
we odnioſe gdy was przewyćieże. Cośćie
powiedzieli/ że my czyniac doſyć ſwoiey
woley/ná ſtrone odrzućiwßy boiaźń y w-
ſtyd/ odpowiedam ná to tákże przećiw-
ko wáßym ſuptylnym chytrośćiam/ nie-
máß co odrzucáć/boby też ktora z nas na-
bárziey ſie ná to náſádziłá/á tego zbyć ch-
ćiáłá teo doſyć vczynić nie może/áby wam
mogłá obronić poczćiwośći ſwey/bo wá-
E ßá chy-

ßá chytrość á złość vporna / ma ták wie-
le náuk w sobie y fortelow / że cnota przy-
rodzona vchronić sie nie może przed nimi:
Jákoż rzecz iest pewna że białegłowy dá-
leko sa podleyßego rozsądku y baczenia / á
niżeli meżczyzny / á to sie dzieie dla płci ná-
ßey ktora w moc wam iest podána: A ták
mi to powiedz kto zásłużył wietße karáá-
nie / ten co wiecey y lepiey świádom grze-
chu / czyli ten co mniey? otoż ia ták zámy-
kam: Iże wy ktorzy iesteście lepiey świá-
domi tego złego / wietße też karánie á ni-
źli my zásłuġuiecie / á iuż sie tu sámi osadź-
cie: A tego zániechawßy / zaß pospolicie
nie widzimy miedzy źwierzęty niemymy /
iż sámcowie poczatkiem wßytkiego złego
bywáia á nie sámice / á dam ná przykład
Pawá / te i nie máiac dosyć ná piekności
pior ktore go bárzo zdobia / chcac sie tym
wiecey podobáć sámicy ktora względem
od niego bárzo ßpetna / on rostacza wo-
krag swoy nadobny ogon / piwicá mu v-
chodzi / á miásto vczynności tym sie wie-
cey kryie z dáleká mu sie dziwuiac á przy-
pátruiac / nie ták wiele piekności iego / iá-
ko onym chytrym postepkom. A tákeście
wy bárzo podobni tym pawom / gdyż iá-
ko y oni pobudzacie nas ku wßystkim zło-
ściam.

ściam. Aczci sie nam w prawdzie zbrá-
niáć y chronić sie was przystoi / ále theż
wam przystoi nie żadáć nas o to co iesth
nam ßkodliwe y zelżywe: A gdy ktora z-
nas vpádnie / thoć iey tylko przychodzi z
miłości / á kiedyby nas miłosierdzie nie
przyćiskáło: nie byłáby rzecz podobna á-
byście co kiedy nád námi mieli przewiność:
ále wy meżczyzny ktorzy nie miłuiac zmy-
ślacie miłość / obaczcie iákiegoście zá tho
godni karánia: przywodzac nas ná grzech
w ktorym sie wy kochacie / á my zwycie-
żone miłościa / iákom powiedziáłá / dla-
te° czesto vpadamy / bo ná rzecz ták mgła
iáko sa białegłowy włożyć ták cießki we-
zeł / á znieść go im / iest rzecz bárzo cießka /
y trudna: Rozumieiac tedy o niektorych
z was dobrze / gdy w czym namniey rády
ich słuchamy / bárzo ná thym ßkoduiem.
Ale to iest przeklety narod ktory wßystko
swoie myślenie przeciwko nam ná złe ob-
raca. A thák baczcie iáko wiele chytrość
wáßá może / bo iesli ktora iest zacnościa
cnot obdárzoná / á vmiáłáby sie was v-
strzedz / przedsieby sie nie mogłá vchronić
wáßego wßetecznego iezyká / bo wy gdy
sie społem zeydziecie / mowicie o białych-
głowách dáleko wiecey niżeście pomyślá-

 li / nie-

li/ nietylko żebyśćie czynić mieli/ á my co
przećiwko temu poczynáć mamy/ zápra-
wde do tego inßego lekárſtwá niebacże/
tylko ábyſmy pokazáli niewinność ſwa/
bo choć też nic nie poczynamy/ przedśie
nas ſlawia/ y kłada ná nas rzeczy nie vcz-
ćiwe: A wierzę że czárći piekielni nie ſa ták
pilni vrzedu ſwego/ iáko wy chytrośći á
niecnot wáßych: A ták ieſli tho prawdá
moiá będzie mieyſce miáłá/ wy ſtad z má-
ła czćia odyść muśićie: y iuż wáß vpor
dziśia vſtánie. A iáko Pan Bog zá dobre
śmierć podiać raczył/ ták wy też dziś zá
wáße złe poſtepki pokutowáć muśićie.

Skoro mowić Hortenſya prze-
ſtáłá/ Afráni nic nie mießkáiac tymi ſło-
wy iey odpowiedział.

Iż wy mowićie żem ia ieſt chytry y v-
miem wiele nád inße/ á ſtad bedźiećie mieć
wietßa ſławe/ gdy mie przekonaćie/ chce
ábyśćie to odemnie wiedźieli/ że ia nie bár-
zo tego ſobie waże/ áni ſobie zá wielkie ß-
cześćie poczytam was zwyćiężyć/ bo iáko
w miłośći łácno was podchodzimy/ ták-
żeć też y w inßych ſpráwách wierzę że ſie
to ſtánie łácno/ á nawiecey tám gdźie ſie
iáſna prawdá okázuie: zda mi ſie ieſliże

dobrze pámietam/ żeśćie przypominali
pawá ná przykład go k ſwey rzeczy przy-
wodzac/ to ſie ták náyduie/ bo wy oſobna
pieknośćia ieſteśćie od Páná Bogá obdá-
rzone dáleko wiecey á niżeli my/ á tegom
bárzo rad ſłuchał/ bo y to niemáło poma-
ga ku moiey rzeczy/ bo wam ktorym ieß-
cze przyrodzona cudność nie doſyć czyni/
wiecej ſáme złotu złocac koßtownych ßat
klenotow drogich y ochedożnośći inßych
rozmáitych/ wiele wynáyduiećie/ chcac
ſie nam wiecey podobáć/ bo to rzecz ieſt
iáwna/ że wáße koßtowne vbiory ſa prá-
wy ogon pawi/ ktoremu ſie páwicá z o-
nych ſłußnich pior przypátruie: A dla te⁰
poſpolićie mowia że nie może nic człowiek
piekniejßego widźieć/ tylko pánne koßto-
wnie vbrána/ co ia biore ku ſwemu przed-
śiewźięćiu/ gdyż w nas ſpor ieſt kto ko-
dawa wietßa przyczyne do miłośći: Tho
ſie okázuie z wáßych vbiorow/ bo ktora
nalepiey y napiekniey vbrána/ do they ſie
co żywo ma/ á czego mi żaden záprzeć nie
może: Inße rzeczy o kthore ná meżczyzne
nárzekaćie/ zámykáia ſie w náßym obmy-
ſławániu/ kthore nie inße ieſt/ iedno áby-
ſmy nálezli tháki obyczay/ ktorymbyſmy
was mogli nalepiey oßukáć/ tego ia áni

gánie/áni chwale/bo iákom pierwey po-
wiedział/że miedzy námi tē więtſza ſławe
ma ktory tohárde á chytre ſtworzenie o-
ſzukałá wſzákby to vczyniono áby ná iedne
ćwierć latá / iżby meżczyzny bez was mie-
ſzkáli ná oſobnym mieyſcu á tym ſprobo-
wáli wáſzey cnoty y ſtáteczności tegom
ieſt pewien/ że wy bacząc/ iż o was nikt
niedba potrzebá ſámá wasby k temu przy
wiodłá żebyście muśiáły toż czynić co my
teras czynimy/ále iż to znacie że nam was
o to prośić przynależy/ wiedzie was k te-
mu wáſz rozum/ábyście sie zátym proſze-
nim drożeli/ á to dla tego żeście świádo-
mi náſzych obyczáiow/ że my dáleko nád
inſze te chwalimy/ ktoresie dádzą wiele
prośić / ábyſmy to okázowáli/ á wiecey
ſłużyli onej ktora ieſt vczynnieyſza pewnie-
byſmy zwámi nie vżywáli tákowych frá-
ſunkow/ ále iż wiecie gdy sie nawiecey z-
braniacie że sie tym wiecey o was ſtára-
my/ á tym sie zdacie być bárzo vczciwe-
mi/ niewierzcieſz tedy temu ábym ia kto-
rym was dobrze świádom/ w tym sidle
niemiał wieznać /przeto wiem gdy sie na-
wiecey zſtego zdzieracie/tym w więtſze v-
mnie mniemánie wpadacie/ y tym wie-
cey

cey tego prágniecie/ przetobyśie to zſtáć
miáło żebyście nam náſze wolność odieli/
pewienem tego że bez wſtydu tákbyście
też nas prosili/ iáko my was teraz prośi-
my / ále ktoby sie tákowy nálazł áby reku
wáſzych vyść mogł/ záprawde by sie to
oſtáło muśielibyſmy gdzie miedzy gory á
láſy przed wámi vćiekáć/bo widzim że te-
ras/ choć z niebeśpiecznością y ſromotą
ſie dzieie/iednák was to máło obruſza/bo
czegom dobrze doświadczył wam powiá-
dam/że ták trefne rzeczy ſie mnie około te-
go przydawáły/ kthorych zámilczę : ieſli
mi ſámi do tego przyczyny nie dacie ábym
wypowiedział. Jać wiem zá pewne że
was nic innego wiecey nie fráſuie/ iedno
iż ſie w tey złośći ták bárzo kochacie/kto-
ra my ſobie lekce ważymy/á dla thego w-
ſtyd was gryzie y zbraniáć wam będzie/
czego wy bezmiernie prágniecie: teras iuż
wiecey nie bede ſie rzeczą niepotrzebną bá-
wił/ oczekiwáiąc ná to/ iáko wy litujecie
ſie nas/ byście ták litowáli ſwey poczći-
wości/ nie dawáiąc do tego przyczyny co
ſie zámilczáło było/ by z więthſzą ſławą
wáſzą.

To gdy

To gdy Afráni powiedział/ Hortensya mowić poczęłá.

Ták was widzę być okrutnym Afráni á nawięcey dla tego że sie okázuiećie być nászym nieprzyiaćielem/ mowiąc źle o białychgłowach/ bo by y świętymi byli/ tedybyśćie náleźli co o nich mowić y gánić/ á iáko wászá chytrość może zgánić y nalepszą/ ták też choćbyśćie wygráli teraz/ máłyby temu dziw był/ gdyż niewinność nászá á wászá zbytnia chytrość/ łácno vczyni z fałszu prawdę/ skądby nas insza rzecz nie oczyśćiáłá/ tedy nászá prostotá ktora iest poddána wászey madrośći/ stoi nam zá nalepszą obronę/ bo ten co mniey wie/ od mędrszego sie dowiáduie/ co y my też czynimi/ bo sprostośći swey/ rádzimy sie tych ktorzy bácznieyszy są nácży sie potym oszukawamy/ bo wy iesteśćie wielka przyczyna nászych vpadkow/ á ták ná ktorego tu z was przypádnie/ ma być dwoiáka wina karant Wieleby sie inszych rzeczy nálázło przećiwko wam/ ále z stymi sie wádzić/ od ktorych sámych y według myśli ich práwá są postánowione/ máło mi to pomoże/ á czemuż iż nie iákosmy my zásłużyli/ ále iáko sie wam nale-

piey podoba ták nas szácuiećie/ o by nas był Bog z wámi madrośćią y bacżenim porownał/ záprawdę wątpliwa by byłá z námi teraźnieysza wászá walká/ ále te wszystkie vpadki násze z was ćinam pochodzą/ bo wam sie bronić trudno/ grożić też máło pomoże/ bo o ktorą sie białagłowę pokuśićie/ iżby w wásze sieći wpádłá/ by byłá naylepsza/ káżda vpáść musi/ á więcey sie strzegąc osławy wászego iádowitego ięzyká wam przyzwalamy/ chcąc táiemnie á skryćie zgrzeszyć/ niżli cnotliwie sie zachowáiąc w złe mniemánie przychodzić przez was do wszystkich ludzi/ á ták iedne z miłośći/ á drugie fortelmi vgodźićie.

Ná to Afráni odpowiedział.

Bym był ná początku nászych rozmow w was iáki znák skromnośći álbo wstydu nálazł/ nie miałbym był przyczyny do tákiego gniewu/ áleśćie wy tey nádzieie były stáwiąc mi sie ták srogo/ mniemáliśćie ábyśćie mie od prawdy odstrászyć mieli/ á iż mi przypisuiećie wiele rzeczy/ gdzie áni mieyscá áni czásu niemász ná nie odpowiedáć/ przed oblicznośćią Máiestathu Krolewskiego y przed ták wiela zacnych Rycerzow/ kthorzy niczego inszego iedno

końcá tey rozpráwy czekáia. Wroce sie tedy do wászych slow / co mowicie iż niewinność wászá was wybawia / toćby byłá dobra wymowká / kiedybyśmy was zá tákie ználi / wnet byście wszystkich złości prozne byly / álem ia te° pewien / że tákowe wymowki nie wybáwia was z słusznego karánia / bo to iásna rzecz / że nawietsze złości ná świecie ktore sie iedno dzieia niskad inad iedno przez was przychodza: Abym ia chciał teras pokázác przykłády / iákich szkod ludzkiemu plemieniu byliście przyczynámi / koniec moiey mowy niebył by nigdy / skad iásnie znáć że wszystki zdrády od was pochodza / á im kthora z was sobie zda sie namedrsza / tym napredzey vpada / y tegom doświadczył że mniey chytra cnotliwiey sie záchowa / á to sámo pokázuie / że prostotá iest wásze zbáwienie / madrość á dworstwo iest wam bárzo szkodliwe / y to iásnie widzicie / iż ktora miedzy wámi wiecey wie predzey zbladzi: A ták sie nie chciewcie wymáwiáć niewiádomościa / kiedy ták czesto grzeszycie / ánı sie ná nic odwoływaycie / záprawde iesth w was tysiac obyczáiow / z ktorych my meszczy ny áni iednego w sobie mamy: á zász wy tego ná czás gdy wam potrzebá / nie vmiecie

vmiecie dziwnych postaw / y odmienności w słowiech zmyslác / ktore wnet zdobicie rzewliwym płaczem / wielom okázuiecie miłość ktorzy was bárzo mierza / á thych ktorymeście przyiacielmi / w rzeczy czynicie iákobyście o nie niedbáli. Inszych rzeczy wiele opuszczá / tylko mi to powiedzcie dla cze° sie sobie teras zdacie być prostaczki / iać ták mowie / bym tháki przodek miał / iáko wy macie / byłbym dáleko ćwiczeńszy niż teras / bo kiedyście ták wiele złości swiadomi / ták byście tesz mogli wiedzieć / y o dobrym áby sie wászá chęć ku złemu nie obracáłá. A ták to rzecz iest pewna / że tá wászá niewiádomość tu mieyscá niema / mnieby sie zdáło ábyście vználi blad wász / á lepiey wam szukáć odpuszczenia / nizli ná iáwny grzech wymowki: Bo my temu wietszą wiáre dáwáć musim / co z wászych postepkow iáwnie ná oko widzimy / á nizli wymowkom fałecznym / á słowy pieknymi ozdobionym.

Hortensya przygryznawszy wárgi mowić poczełá.

Jle ia teras Afráni bacżyć moge / tedy sie ták okázuiecie / y koniecżnie mniemacie żeście iuż wygráli / ták mi sie zda iákobyście iuż

ściе iuż z tego zwyćiestwá chćieli Pánom
Sedziom dziekowáć/ále wierzćie themu
iáko mie ſobie lekce ważyćie/przywiedzie-
ćie mie k themu/ że odłożywſzy wſtyd ná
ſtrone/powiem to czego ćierpliwość mo-
iá nie może wiecey zámilczeć/ bo ieſli wy
dla ſwoiey wymowy ſpodziewaćie ſie ná-
demna otrzymáć zwyćieſtwo/ á nie dla
cze° inſze°/ iedno iż wy bedac zbytnie prze-
ſtronej gebj y máłe° baczenia/mowićie że
czy nie vczćiwe/y tym mie zwyćieżaćie:bo
ia bedac białagłowa/ choćiam świádo-
má wáſzych zbytnich złośći/muſze ich zá-
milczeć choćia bym mogłá wiele mowić/
á wole być rozumianá zá proſtaczkerá ni-
żeli ſobie co wſzetecznie y nieprzyſthoynie
poczynáć/á nie wierze áby Sedziowie te-
mu ſie przyſłuchywáiac/ mieli thego zá-
milczeć á nie zgánić ſpornośći wáſzey/nie
mowie ia o tỹ áby miedzy białymigłowá-
mi nic miáły być tákie iákie powiedaćie/
ia ſie oto nie ſprzeczam/ále obieram wie-
tſza cześć cnotliwych/ktorych wy też mnie
záprzeć nie możećie/bo bỹia chćiáłá ſzukáć
przykłádow/iáko ich wiele záchowywá-
iac czyſtość ſwa pogineło/ po wſzyſtkich
Hiſtoryach o ich ſláchetney y nieśmier-
telney pámieći ieſth piſánia pełno/ á wy
dayćie

dajćie mi iedne° meżczyzne ná przikład kto
ryby broniac ſwey czyſtośći od białych-
głow miał ſie o śmierć przypráwić/ iá-
ko to niewiaſty czyniły: á tyſiacbỹ tákich
pokazáłá/ ále iżeſmy ſie tu dla tego zeſzli/
áby ſie ſpráwiedliwość nam ſtáłá/thedy
też tu przypomnieć moge/iż tho ieſt rzecz
pewna/że wſzyſtki náſze vpadki ktore od-
nosimy/ nie dla czego inſzego ná nas przy
chodza/iedno dla tego żeſmy ſa z was ſt-
worzoneta tylko táka bywa nagorſza kto-
ra ſie w was wda. A iżeśćie wy to thák
ſpráwili/gańćieſz thez złość ktora z was
pochodzi: O moie miłe pánie lepiey ći nam
wſzyſtkim pomrzeć á niżeli by ten zły na-
rod miał nád námi przewodzić.

Baczac Afrani iż Hortenſya mo-
wić przeſtáłá/chcac ſwarowi koniec vczy-
nić/ poczał ták mowić.

O iákobyśćie práwie dobrze mowili pá-
ni miła ſtrony białychgłow/by był Afrá-
ni vmárł/ále iż żywie mowá wáſzá/ pożyt-
tku żadnego inſzego nie przynosi iedno
ten áby wſzyſcy ludzie świádomi byli
ſpraw wáſzych/ á ná to co mowićie áby-
śćie byli wſzytkie przymuſzone/ á gwał-
tem przyćisnione od meżczyzn/ ták odpo-
 wiedam/

wiedam/ ieſliże ſtáre Hiſtorie ktore z wá-
ßych chwałá temu máły dziw/ bo ná ká-
żdy dzień ſie co nowego przytráfuie/ á ie-
ſli ná on czás białegłowy były ták ſlá-
chetne y vczćiwe/ ináczey ſie wy teraz
ſpráwuiećie/ bo ieśli o Lukrecyey ábo A-
tlánćie to piſano/ co iednák prawdá ieſt/
tedy więcey temu wierzyć muśimy co o-
czymá ſwymi widzimy/ á niżeli tym o kto-
rych tylko ſłyßymy/ bo ia cnot przeßłych
ktorychem nie widział/ ſedźić nie mogę
nigdy/ ále złośći ktore teraz baczę/ y ktoż-
mi ich oſedzáć zábroni/ á choć by też y ták
było/ że one pánie tę ſławę otrzymáli/
niema to nic do tego/ áby dźiśieyße cno-
tą á dobrym przykłádem ich/ miáły zá-
kryć ſwoie złe poſtępki/ tężći Hiſtoryey o
wáßych przewrotnych ſpráwách pełno/
á ieśli ſie miedzy táką wielkośćią nie-
wiaſt złośliwych iedne dobra naydzie/
máłoć ná tym/ á zaß nie wiećie iż iedná iá-
ſkołká nie czyni wioſny/ á iż też mowićie iż
nawietßa złość w was/ dla tego żeśćie z
kośći náßey ſtworzony/ pátrzćieß tego co
mowićie/ byłá od Páná Bogá ſtworzo-
ná pierwßa niewiáſtá bez wßelákie° grze-
chu/ á wżdy ták mogłá iey złość/ że nie-
tylko ſámá zgrzeßyłá/ ále też y męża przy-
wiodłá

wiodłá w grzech że muśiał zoſtáć vczeſt-
nikiem wyſtępkow iey/ czego my teras w-
ßyſcy rzewnie płáczemy/ á takeśćie ná po-
czątku ſtworzenia wáßego były złe/ teras
co dzień to ſie gorße ſtawaćie/ owaśćie ſie
iuż ták złymi ſtały/ że gorße być nie może-
ćie: A ieſliß oná czyſto ſtworzoná/ ták by-
łá zła/ o iáko dáleko te ktore ſie w grubo-
śći grzechu rodzą: Byłiśćie złe ná pocza-
tku/ y theras nie w mnieyßych złośćiach
przebywaćie/ ktore wam ſą przyrodzone:
Nie kłádźćieß tedy thego ná nas/ boć ſie
táki żaden z nas nie naydzie/ kthoryby ſie
wáßey chytrośći vſtrzedz mogł/ bo wáße
myſlenie ni oczym innym iedno o dziwnȳ
ſpoſobie chytrośći: á gdy niemożećie oßu-
káć/ okázuiećie ſie pokornymi słowy/ y po
ſtáwą/ że muśi/ by był naokrutnieyßy wā
ſie łáſkáwie á powolnie ſtáwić/ y więcey
wy zwyćiężaćie ſwoią chytrośćią/ á niżelı
my ſwoią bronią/ bo ktoregokolwiek prá
gniećie wáß być muśi/ ty zásie o ktore
niedbaćie/ obłudnośćiámi go ſwymi zá-
trzymaćie ták że y z nieprzyiaćioł chcećie
mieć poſługi/ á okazáć to chcećie że dla
was ßáleią/ á ták to pewne podobień-
ſtwo/ że tego ſobie życićie áby was w tym
ßukano choćbyſmy też byli ſproſni y nie-
godni

godni miełowánia/ iednák was złośliwy ſtan miełowáćby nas muſiał: Bo iákom przedtym powiedział/ że wy w obierániu y w podobániu ieſteśćie proſto by ślepe/ á to przychodzi wam z zápalenia wáſzych chęći/ ku nieuczćiwośći á to muſze o was twierdzić/ iáko ten ktorym was bárzo dobrze świádom/ á niech będzie z náſzych iáki chce proſtak/ ſkorowy pocżniećie mu pokázowáć chęć ſwoie dziwnymi á wyśmyślnymi ſztukámi/ álić on gdy to obaczy/ wáſzym więźniem zoſtáć muśi/ á wy śmiánim pogládánim to pokázuiećie/ iákobyśćie rzekli: ieśli ty chceſz/ iać pozwalam/ á dla tego iuż mu nie potrzebá z wámi wiele słowy mowić/ iż zápewne wie że chęć wáſzá przyzwala/ niechay ſie temu kto przypátrzy/ kto tráfi/ ktora z was tego ktorego miłuie/ iáko wáſze poyrzenie odkryie chęć ſercá wáſze° zárázem. A ták ia tego dokłádam/ choćiaſzmy my ſą końcem tych rzeczy/ wy pocżatkiem/ á kto przycżyna/ ten więtſze karánie záſługuie/ y ták to zámykam/ że wy milcżąc cżynićie iáwną rzecż/ że więtſzego karánia godna ſpráwá wáſzá/ á niżeli winá ktora przychodzi z náſzych słow. Gdy ſie one poſwarki długo miedzy Afránim á

Hortenſyą tocżyły/ dáleko więtſze á niżli ie kto wypiſáć mo;e. Skoro ſtrony odſtąpiły/ Sędziowie rozebrawſzy miedzy ſobą powieśći ich dekret vcżynili/ niewydáwáiąc go ná iáśnią/ poſzli ná ſtronę: vbráli ſie w żáłobne ſzáty/ káżdy miecż goły w práwey ręce trzymał omocżony we krwi/ było tych ſędziow dwánaśćie/ ktorzy ſtánąwſzy rzędem/ iednáko ſie zezwoliwſzy/ ſkazáli áby Izábellá byłá ná śmierć wydána/ bo ia dáleko winnieyſzą niż Aurelego náydowáli. A iż przy bytnośći Krolowey y wſzytkich pan pánien dekret ná nię vcżyniono/ żáłobliwie płácżące głoſy białychgłow/ táki ſmętek wſzyſtkim kthorzy tám byli vcżynili/ że ſie zdáło nie ináczey by záćmienie słońcá álbo iżeby niebo z onego wielkiego wrzáſku poruſzyć ſie miáło/ á Hortenſyą będąc poruſzoná żáłośćią poczęłá wołáć bez wſzego wſtydu do Páná Bogá. Ach iákoś to nieſłuſznie Pánie ſpráwić racżył/ żeś náſze poczćiwość y ſławę podał w moc nieprzyiaćiołom náſzym/ bo oni będąc Sędziámi/ vrzędem y ſtroną ſámi ſądzą y ſkázuią iáko ſie im podoba/ ieſliſz to ſłuſzna ſentencya ktorąſmy teraz ſłyſzeli: Ach przeklęte niewiáſty/ ćiemu z táką boleśćią y prácą rodźićie te/ kthorzy

śmierćia á ostawa miásto zapłáty wam to nagradzáia: o byśćie wy byli sobie poradziły / rodzac syny onych nie żywiły / dziś byśćie były nie zostały w niewoli / ále bysmy były wszystki żyły swobodnie: ách coż pomagáia moie słowá / gdyż z nas sie rodza ći ktorzy nam tákie ćiężkośći żádawáia / á iesli do tych miast nie bylismy świádomi ich złośći / nie dziw temu iż nas ták zblaznili / przeto ná potym gdyż ie ták złośliwymi baczymy / musim sie mieć ná baczeniu / áby nam tákich zelżywośći nie czynili: á iesli od nas kiedy táske odnośili / od tego czásu bysmy ie widzieli konáiac / tedy my tho złośćia bedziem oddáwáć / á tego sie despektu n id nimi mśćić bedziem: O przeklęta dobroć kthora iest w nas / że my pomagáiac do zdrowia nászym nieprzyiaćielom / sámi sobie śmierć zádawamy / oni potym gdy swey woley dowioda z nászego sie płaczu násmiewáia: á my iákoż sie im przećiwić możemy / gdyż pod moca rak ich żywiemy / á oni iáko moca r c przywodza nas k temu / y że wszytkiey czći nászey nas odzieráia. Teras Miłośćiwa Krolowa / tákże y wy zacne Pánie / obaczćie iáko maćie wierzyć thym meżczyznom gdyż chca áby vmárła tá przymu-

szona: á ten ktory ia do tego przywiodł / áby żył. Ależ záprawdę máia do tego przyczyne / gdyż sámi sa strona y sedziámi / ażaby to niebył káżdy błazen wielki / ktoryby przećiwko sobie miał wyrok wydáć / przetho niemász im co mieć zá złe / gdyż y my tákżebysmy były vczyniły / gdyby to było w nászey mocy: A thák nam nielza iednoprzed oblicznośćia Boża iáko nawyższego a prawdziwego sedziego / przed ktorym żadna sie prawdá zákryć nie może / z tym ich fálszywym sadem ápelowáć / áczći mo ie namilsze pánie przed ludźmi ćierpieć y odnośić iest wielka ćiężkość / ia iednák zá pomoca cnot y sumnienia / iestem thego pewna żem prawde y spráwiedliwość dobrze vznáłá: á nie spodziewáłám sie áby to złe vsiáć nieprzyiaćielowi / wieccćiem sie tego spodziewáłá iż oni mieli z swey cnoty vczynić spráwiedliwość sámi z siebie: ále v tych v kthorych cnoty niemász / trudno iey drugim v nich żadáć / mieyćie prosz was one dawna przypowieść ná baczeniu / kto nieprzyiaćielowi folguie / śmierć sobie gotuie. Widzac Krolowa że niepomogły mowy one żáłośliwe Hortensyey / pádłá ze wszystkimi pániámi y pánnámi przed nogámi Krolewskimi / prosząc áby

Izábelli gáźlá nie brał/ále oná prozbá któ
ra dosyć długo czyniłá/námniey niepomo-
głá/iáko roskazał ták postępowáli: obá-
czywszy Krolowa srogość Krolewską/
bárzo żáłobliwie z płáczem ćięszkim mo-
wiłá. Ja nie wiem moy Pánie/iákimi sło
wy o ták wielką rzecz mam ćie záczać pro
sić/ ábys mie dziewki swey Izábelle gár-
kem dárował: Niechćiáłá bym ći ia tego
(bacząc y rozumiejąc co iest spráwiedli-
wość) ábyś mie miał zá thák bespieczną
gdyby ktore insze dziecie zostáło/ábym ći
sie miáłá przykryć prozbámi/ále iż v ćie-
bie Izábellá iedyna/przyczyniáć sie zá ni-
nie zda mi sie ábym co wykroczyłá/y coż
tobie po twoich zamkach/ coć po miá-
stach gdyż niemász potomká kthoryby po
tej śmierći w tý dziedziczył á ieśliż insi oy-
cowie wiecey miłuią syny swe/ nizli sámi
siebie/zażby y thobie nie lepiey zániecháć
tey spráwiedliwośći/á nizeli po sobie to o-
krućieństwo pokázáć: A też ieśli sie zá ten
występek tey swoiey dziewki barzo wsty-
dziß/y ona sie brzydziß/á nie chceß iey łá-
ski pokázáć/ mieyże nádem ia litość/ boć
moy żywot poty poki oney/iey śmierć iest
moiá własna: á w tym nic nie wątpi żeby
ia sámá zá nie rádniey podiełá/azaß tego
nie wieß

nie wieß że odpuśćić występek vpádkiem
iesth rzecz bárzo zacna człowieku powa-
żnemu.

Odpowiedź Krolewska ná sło-
wá Krolowey.

Jásnie sie pokázuie twoiá/ kthorey mi
dodawaß że sie wiecey chyli zá zápalenim
miłośći/á nizeli zá spráwiedliwośćią/ á-
byś ty mnie ták bárzo miłowáłá iáko I-
zábelle/wieceyby żáłowáłá mey złey słá-
wy á nizeli iey śmierći/ zaß tego nie wieß
że osobá Krolewska iest iáko naiáśnieysze
zwierćiádło w ktorym sie wszyscy w Kro-
lestwie przeglądáią/potrzebá tego iest á-
by wszystkie spráwy Krolewskie ták iáś-
niáły v wszystkich ludzi/á zwłaßczá co sie
tycże spráwiedliwośći/ ktora iest wszyst-
kim napotrzebnieysza/bo spráwiedliwość
tylko sámá káżdemu Krolowi dawa Ko-
ronę/á Krol miłosierny iest wielki okru-
tnik. Ták mniemáłem nigdy w młodych
lećiech moich nád przysthoyność moie/z
młodych lat moich nie wykroczył/ stára-
łem sie ábym rozszerzał sławę moie/á ná
tym ostátku żywotá/moie miałbym to v-
trácić/co bym záraz vczynił/ bym z swo-
ią dziewką spráwiedliwośći nie vczynił/

nie mogłbym zwan być spráwiedliwym:
A kto sam z siebie spráwiedliwośći nie czy-
ni/ nie ma iey słußnie nád drugim rośćie-
gáć/ zápráwdę ia/ by mi śie godziło/ z
wielkiey miłośći ktora mam przećiwko
Izábelli/ rádnieyßy bym śmierć podiął/
niźli iey ia żądał: ále iákom z inßych sprá-
wiedliwość czynił/ iuż mi nielza iedno ia y
z niey vczynić muße/ ázaźby moi poddá-
ni nie żałowáli śie ná mie/ á mowiliby
żem sobie przychylnieyßy á niżeli onym/ á
kiedy vyrza iż dziewce swey kthora iedyna
mam nie przepußcze/ iuż śie potomká nie-
spodziewáiac wieceyz ktoryż śie tákowy o-
bierze wystapić/ widzac że nie iest ważna
przyczyná v mnie/ w rzeczy moiey własnej
ktoż śie bedzie ważył zá drugim przyczy-
niáć. A iżem śie temu przypátrzył/ że oso-
bá poważna/ báczna rádniey woli śmierć
podiać/ á niżeli iáka zelżywość/ dla teo ia
też wole mieć sławe z cnoty á spráwiedli-
wośći/ á niżeli imie możnośći/ á iż przod-
kowie moi tych wßytkich pánstw/ ktore
ia teraz mam/ dostáli byli ich zá wielkim
męstwem/ y zá wielkim zebrániem skár-
bow/ ia niemoge śie tym chełpić ábym
czego dostáć ábo przyczynić miał/ tylko
iáko mi oni zostáwili/ ále tylko iesli iáka
cnotá

cnotá we mnie żywie/ á z niey słyne/ ta śie
tylko chlubić teraz moge/ y te sobie zá
potomká zostáwuie ná potym/ niechce
tedy tego márnie vtráćić/ czegom zá pil-
nym stáránim nábył: A ták nie bądź they
nádzieie/ áby mie w tym iákie miłosier-
dzie porußyć miáło/ áni śie iuż ćież nádzie-
ia/ ále śie vbierz w ćierpliwość/ á iesli
prágnieß moiey śmierći/ o toć śie w moc
podawam/ álebym ia żyć miał á Izá-
bellá zdrowa zostálá/ to iest rzecz niepo-
dobna. Krolowa stoiac od wielkiego żá-
lu ktory iey przypadał śmierći dziewki
iey/ omdlawßy własnie iáko vmárła/ ná
ziemie pádłá/ Krol tego nic nie baczac/
Izábelle stráćić kazał: A kiedy przyßedł
on żáłosny czás/ kiedy Izábelle stráćić
miano/ przypráwiono wielkim kofrem
on plác/ nágotowano też wielkim dostá-
tkiem wßytko to czego było potrzebá ku
żáłobie ták zacnego Krolá dziewki: Na-
przod tedy ßło tysiac pánien vbránych w
czarne ßáty/ ktore wespolek y z Krolowa
bárzo rzewliwie płakáły. Przyßedł po-
tym wielki czarny woz/ czarnym Axá-
mitem nákryty/ ná ktorym Izábellá śie-
dziálá/ około niey czterey Biskupi ßli/ kto-
rzy pilnowáli zbáwienia duße iey/ podle
ktorey

ktorey ſiedział Aureli z roſkazánia Pá-
now Sedziow izby mu tym wietſzy żal
roſt/ pátrząc ná okrutna śmierć Izábel-
le. Ná oſtátku było Krolá widzieć ktory
iechał ze wſzytkimi dworzány iego w czer-
no vbráni/ wielka wielkość ludu wyſzło z
miáſtá pátrzyć ná śmierć Izábelle/ kiedy
ſie wſzyſcy z iecháli/ dziwnych prozb zá
Izábella vżywáli/ ále wſzytkie nádáre-
mne były/ bo ich Krol ſłucháć niechćiał/
choć Krolowa/ Kśiążetá/ y wſzytek gmin
z płáczem proſili/ Krol tego wſzytkim
bez wſtydu odmawiał/ y twarz ſrogą o-
kázował/ Krolowa widząc te okrutność
iego/ te ſłowá do niego mowiłá.

Rzecz Krolowey.

Ty nie Oycem/ ále naokrutnieyſzym
nieprzyiácielem możeſz być názwan/ gdyż
przed ſobą dziewkę ſwą każeſz palić/ á iż
ćie nie ruſzy ſumnienie y żal krwie twoiey/
toć ieſt rzecz bárzo ſproſna á wſzyſtkim
dziwna/ á iż dla tey biedney prozney chwaly/ że byś po wſzytkim świećie ſłynał/
to czyniſz zá nieſpráwiedliwośćia/ ále o-
krutnośćia od wſzytkich bedzie názywá-
ná/ chceſz wiecżnego bolu y pretkiey ś-
mierći moiey być przyczyną/ mogłám ie-
ſzcze

ſzcze dłużey być żywa: áleś mi iuż ſam ś-
mierć żądał/ do ktorey ſie rowno z dziew-
ka moia gotuie/ bo iuż oczom moim żá-
dney ochłody niemáſz: Ach pánie Boże/
bolowi moie* co ſie iuż zá lekárſtwo ná-
leść może/ byś ieſzcze táſkę okazał ktoraś
powinien mnie vczynić/ proſzę ábyś mie
z nią záras ſtráćić kazał/ á niechćiey mie
dłużey żalem ná świećie meczyć/ á miey to
zá poćiechę/ że iednego dniá dziewki y żo-
ny zbedzieſz/ potym Izábelle bez miáry cá-
łuiąc rzewliwymi łzámi obłápiwſzy ia do
niey rzekłá. Iákaż ochłoda poſilić bym
ſie mogłá ma iedyna dziewko w tey żáło-
śći moiey/ że ćie widzę okrutnie vmieráć
przed oczymá ſwoimi. A iáko ſrogie to o-
krućieńſtwo bedzie gdy ćie kto z rąk mo-
ich wyrywáć bedzie/ dla czego iuż ſmutna
niewiem gdzie dáley ſzukáć pomocy/ y tá-
kiego ktoby mie w ták okrutnym żalu rá-
towáć mogł. O Boże oycze cożeś ty prze-
źrzeć raczył/ ábym ia w ſtárośći moiey ży-
łá/ á dziewká moiá przedemną ták okru-
tnie y ták ſzkárádzie vmárłá/ coż mnie po
tey wielkiey godnośći/ coż mi potym ſtá-
nie ktorymeś mie mie z łáſki ſwoiey obdá-
rzył: á ieſlim ſie kiedy kocháłá w tákowy
ſzcześćiu/ dáleko wietſza dziś żáłość mám.

Ach okrutne ßczeście kthorażeś kiedy ná
mie meke srożßa wymyslić mogło/ á zá-
dáć mi ia w thych zeßłych lećiech moich:
Ach vbogi á nedzny stanie moy/gdyż bez
ćiebie namilßa Izábello zostawam/ dla
ktoreiem ia tylko prágnelá tego páństwá
zápráwdeć thylko dla ćiebie/ boś thego
nád mie byłá godnieyßa/ twoiá slácheт-
nosć/ twoie piekne obyczáie/ thwoiá nie-
zmierna cudnosć/ nie przypominam in-
ßych dárow ktore ćie wiele zdobili/ to w-
ßystko z toba teras w tý okrutnym ogniu
vmiera y ginie/ á kiedy ty mnie odeydzieß
wß sthkie poćiechy moie odemnie zgina.
Nácychmiast Izábellá byłá oderwána/
zá roskazánim Krolewskim z reku Kro-
lowey/zwleczoná ze wßystkich ßat/tylko
zostáłá bárzo w koßtownym giezłeczku w
ktorym ia w ogień wrzućić miano/ktory
też przed nia gorzał. Ale oná pierwey ni-
żli do ogniá byłá wrzuconá/ vkłoniłá sie
oglądáiac sie ná wßystki strony iákoby w-
ßystki żegnáiac/ vyrzawßy swego miłego
przyiaćielá zápomniawßy wßytkiego wá-
stydu y boiáżni/ ty słowá zmießáne z go-
racymi łzámi do niego rzekłá. Ach żywo-
ćie żywotá moiego z trudnośći á frásunku
w ktorym ćie tu zostáwiam rozdwaia sie
serce

serce moie/ á z żáłośći twey niżli z moiey
własney śmierći wietßa ćießkosć odnoße/
y nie náyduie tych słow ktorymibym mo-
wić miáłá/tym sie tylko ná ten czás ćieße:
że bedzieß pátrzył ná tey śmierć/ dla kto-
rey ich wiele o te miłosć poginełó áczći y
to nie łádá poćiechá moiá że ćie żywym
zostáwiono/ á ták ćie proße ábyś thu po
mnie zostawßy doświadczył stałośći nie-
odmienney sercá swoiego/ á zániechał po
mnie żalu y frásunku/ skad káżdy bedzie z-
nał meństwo twoie/ kiedy ten żal pokryieß
ktory z moiey śmierći odnosić bedzieß/bo
choć ia sámá vmieram/ chce áby twoiá
sławá żyłá/ ále iesli rzeczeß że twoiá wiel-
ka miłosć iest przyczyna do wßytkiego
złego memu sercu/ zeznawam to że pra-
wde mowić bedzieß/ ále też to obácz że ia
też ćiebie niemniey miłuie/ á bedac biała-
głowa/ ßukam tego náprzećiwko miło-
śći tey/ y náprzećiwko śmierći swoiey/ á-
bym sie mocnie á státecznie stáwiłá. A dla
tego też ty iáko meżny á zacny Rycerz/ tý
sie wiecey ná tho vday/ ná ten czás inß
miey dosyć ná tym/ bo mdłosć mi mocy
wymuie.

Skoro mowić przestáłá Izábel-

lá/ Aureli z dziwnym wzdychánim krwá-
we łzy wypuszczáiac/ ná to iey
odpowiedział.

Ták rozumiey moie namilsze kochánie
że mnie pátrzac ná ćiężkość twoie/ktoraś
tylko sámá byłá ná świećie poćiechą mo-
ią/ teraz wszystko z tobą odchodzi/ á nie
tylko mie to boli/ że zgubiwszy was zgu-
bie wszystkie poćiechy: á nie mogac wie-
cey vtráćić nád żywot/ to mi iest rzecz ná-
ćięższa/ bo temu wierzyć niechce/ábym ći
to mogł iedna śmierćią nágrodźić/ oto v-
mieram miła moiá/gdyż mi sie tylko ras
vmrzeć godźi. A to tylko iest lekárstwo
moie/kthorego szukam ábym żal w sobie
ktory mam dla ćiebie namilsza Izábello
moiá vspokoić mogł/ á to wyznawam że
iedná śmierć ná mie nic iest dosyć/ boć ta
sámá tego nie nágrodze/mieyże thedy te-
ras ná tym dosyć/ten vczynek moy málu-
czki/ ále wolą wielką ktory tu przed tobą
zdrowim zápieczetuie/ gdyż czym wietszy
ná ten czás nie moge/ bo záprawdę bym
miał żyć bez was ná świećie: byłbym czło-
wiekiem bárzo nieszczęśliwym/ y Horten-
sya máley wiáry mogłáby być o mężczy-
znach y słusznie by sie ná nie żáłowáć mo-
głá/ á iż ia nie vbliżam nic sławie mężczy-
znam/ á chce vmrzeć toć mi wolno vczy-
nić/ ácz mi żadna sławá ztad nie przyidzie
áni iey mieć bede/ ále miłość kthora mie
czásu żywotá moiego szczęśliwym czyniłá
y wesołym/ teras práwie smutnym y ża-
łonym wiedzie mie ná śmierć/ ách niechże-
tysz by to było wszystkim wiádomo co ia
wiem bez watpienia wolnibyśćie zostáli/
á ia bym vmárł ośadzony/ ále cożby tho
było bym ia ná wásze okrutna śmierć/zá
moy wystepek pátrzyć miał/ iednák iż ta
prawdá y spráwiedliwość mieysce máią.
Ja sam z śiebie spráwiedliwość vczynie/
bo ták wielka iest żáłość moiá z wászego
strácenia że mie thu przed wámi własnie
iáko martwego trzyma/á iż mi nigdy dla
was śmierć strászna nie byłá/niechże dziś
tá sámá bedźie lekárstwem moim/y tá sá-
má iest nászczęśliwsza ktora mie z tych ćię-
szkośći moich wybáwi/o prawdziwa przy-
iaćiołko sercá moiego/z wielka ćie rádo-
śćia podeymuie: á wam moiá namilsza
Izábello/ gdy iuż ćiáło służyć nie bedźie
mogło: duszá moiá ktora iest nieśmiertelna
twymi służbámi (czego badź pewna) bá-
wić sie bedźie. Skoro Aureli dokończył
swey powieśći/ták też dokończył y żywo-
tá/co bez wszelkiego rozmysłu w on ogień

 okrutny

okrutny wſkoczył/ á choć ich wiele było
ktorzy go rátowáć chćieli nie mogli/ tho
widzac Izábellá z weſołym ſercem chćiá-
łá zá nim/ ále pánie kthore iey pilnowáły
od tego ia gwałtem odwiodły/ áni iey te°
dopuśćiły/ do cze° ſie mocno wydzieráłá/
Krolowa ze wſzytkimi pány ſzłá do krolá
proſząc/ áby ia gárlē dziewki iey dárował:
powiádáiac mu/ że iuż dziwna ſpráwa
od Bogá zádaná ieſt śmierć temu/ kto-
ry iey był godzien/ á ták niechby iey iuż
nád wola boſka niekarano/ Krol to ſły-
ſząc/ áni zezwalał áni też odmawiał/ ále
chćiał áby to od ſedziow było ſpráwiedli-
wie oſadzono/ co byłá rzecż łácna Kro-
lowey otrzymáć/ żeby iey śmierći niezá-
dawáli/ by iey byłá ſobie nieżádawáłá.
Ale Izábellá widzac gdy wyimowano z
ogniá iey namilſzego iuż zgorzálego/ po-
czełá ták rzewliwie á okrutnie płákáć/ że
tego iezyk wymowić áni pioro wypiſáć do-
ſtáteczny nie może wſzákoż żáłoſnie płá-
czac te słouá mowiłá. Y iákoż to podobno
moj namilſzy Aureli/ ábȳ ia bez ćiebie ná
świećie żyć miáłá gdyż ty kończac żal ſwoj
moiemus dopiero dał poczatek/ ách żá-
łoſny mnie/ y wy żáłoſne ktore mie teraz
trzymaćie á nie dopuſzczaćie mi vmrzeć
przy

przy moim namilſzym / byśćie boleśći
moich iedne czaſtke poználi/ miáſto ży-
wotá vmrzeć byśćie mi dopuśćili/ bo by
mi to dálеko lepiey odćierpieć/ á niżeli cze-
káć ſmetney á żáłoſney dłużey/ co ſie ie-
dnák oſtáć muſi: Záprawdeć to wielka
nieláſká wáſzá ktora mi pokázuiećie owſzē
wiec że okrućieńſtwo ná mie wynáyduie-
ćie/ ázaby nielepiey tych ćieſzkośći pozbyć
tym lekkim karánim/ ále wy mnie wiel-
kiey żáłośći przyczyniáiac/ chcećie ábym
vmieráiac żyłá/ á tu w krotkim czáśie cze-
go mi teras bronićie oſtáć ſie muſi/ bo
nie wierzćie temu áby miłość moiá ták
máła władze miáłá/ áby te wiáre złámáć
mogłá: A ták moy namilſzy Aureli/ w tȳ
nic nie wątpi/ ábym zá toba iść nie miá-
łá/ ále ćie proſze czekay mie/ ábym ſie z
z toba widzieć mogłá/ ách iáko prágnie
ſerce moie widzieć ćie / ále gdzieżeś ode
mnie ták dáleko poćiecho moiá/ ćieſze ſie
nádzieia iż ćie w rychle ogladam/ ách iá-
koż tu bez ćiebie żyć ma/ ktora y iedney go-
dziny bez ćiebie oſtáć niemogłá/ niewierz-
że tera/ gdyś ty zbył tego fráſunku/ ábȳ
iá bez ćiebie długo żyć miáłá/ bo wiárá w
miłośći ktoraſmy ſobie przyrzekli/ tego
po mnie mieć niechce/ gdy tho bedzie w
moiy

mocy moiey/ pewnie temu wierz/ że mię maß zá ſoba/ tylko proße odpuść mi tho co ſie teras mießkáć muſiáło/ á iż temu ná ten czás doſyć vczynić nie moge/ czynie tho zá niewola/ ále iednák możeß nic we mnie nie watpić/ żeć ſie bez omießkánia wißcze/ á ktoż ſie tego ſpodziewał byś tho vczynić miał/ iać tego nágrodzić nie moge choć bym y dwá rázy vmárłá/ áczći mi oſtáło zá iedne śmierć/ gdym ćie goráiac widziáłá/ teras druga bedzie/ gdy ia ſámá ſobie zádam/ ktora mi bárzo miła/ y rádoſna bedzie dla ćiebie: Stoiac Izábellá chwile nie máła/ nárzekáłá: potym byłá wiedizoná do Krolowey páłacá/ gdzie ia Krolowa mátká iey ćießyłá/ iáko nawiecey mogłá/ ále oná ná to máło dbáiac/ vſtáwicznie nárzekáłá. Jedney nocy ktora byłá oſtáteczna żywotowi iey/ niemogac dłużey wyćierpieć z wielkiey miłośći/ śmierći Aurelego/ chcac vczynić koniec fráſunkowi ſwemu/ czekáłá czáſu/ áżby ſtraż ktora około niey byłá nie máła záſnełá/ ſkoro vpátrzyłá czás do tego woley/ ćichuczko przyſtapiłá do okná/ pod ktorym Lwy Krolewſkie chowano/ ſkoczyłá do nich/ záras ia oni przemorzeni Lwi rozßárpáli/ y pożárli. Gdy

potym

potym oni pod kthorych ſtraża Izábellá byłá/ obaczyli iż iey ná łożku nie było dáli znáć Krolowey/ co gdy obaczyłá Krolowa mátká iey/ iż Izábellá w tákie okrućienſtwo przyßłá/ wßytkie ſie od wielkie° żalu zápomniáły/ pánie y pánny ktore przy Krolowey były/ á iákie żale/ iákie lámenty czyniły to wypiſáć y wymowić ieſt rzecz bárzo trudna/ ále to przypußczam ná baczenie káżdego bo tego ſnać myſla ſwa lepiey doſiec może. Skoro Izábellá thák nedznie żywotá dokończyłá/ krolowa zoſtáłá wielkim nieprzyiaćielem Afrániemu że ſie o to po ćichu ſtáráłá áby go o gárło przyprawić mogłá/ á przeſtrzegáiac áby Krol tego nie obaczył ſzukáłá tákiego ſpoſobu iákoby go mogłá foremnie doſtáć/ co tez ſámo ßczeſćie ktore nikomu nie folguie ſpráwiło: Bo Afráni ſrodze ſie rozmiłował Hortenſyey/ ná ktora im wiecey pátrzył/ tym ia wiecey y zápálczywiey miłował/ czego milczenim zbyć nie mogł/ kuśił ſie o to co był v niey złym záchowánim záſłużył/ to długo pokrywáiac wytrwáć nie mogł/ ſtárał ſie áby mogł láſke mieć/ nápiſał liſt do niey w te ſłowá.

Liſt Afrániego do Hortenſyey.

I　　　　Ktoreß

N ktoreß ßcześćie wiethße może przy-
páść człowiekutiedno gdy kto widzi pom-
ste nád nieprzyiaćielem swoim/ co was te-
ras moiá páni potyka/ bo moie złe ßcze-
śćie to spráwuie/ iż iákom wiele przećiw-
ko wam zgrzeßył teras dwoiákim sposo-
bem/ nágrodzić chce/ bo dla wáßey wdzię-
czności tákem iest zniewolon/ że sie bacze
iż żadney rzeczy swey niemam ktoraby w-
łaśnie moia być mogłá názwaná. A iá-
kom pierwey był wáßym nieprzyiaćielem
tákem theras właśnie iest niewolnikiem
wáßym/ á słußne karánie mam zá moy
wystepek/ á iż dáleko iest wietßa teraźniey
ßa moiá ćießkość/ á niżeli one słowá kto-
rem przećiwko wam mowił/ dla tego ná-
rzekam/ á iákom wykroczył/ thák zaś ná-
gradzáć chce/ życzyłbym sobie teras tego
ábym drugi ras mogł być ná onym sadzie
bo ieslim zásłużył śmierć/ niechby mi ich
zá iedne tysiąc dano: á iesliß wy mnie zá
więźnia sobie przyiąć niechcećie/ ktoż mie
zá wolnego weźmie/ to ia wiem pewnie
że sie mną hydzić bedźiećie/ dla srogiego
przewinienia mego przećiwko osobie wá-
ßey/ przeto myślę o tym iákobym sie mogł
wam przysłużyć/ á zá swoie przewinienie
od was miał pokute y łáskáwe karánie co

napredzey: posyłam wam te máła vćies-
che/ á sam sie wam w rece dawam/ skąd
zrozumiećie iáko ia bárzo prágne wam
służyć/ á iż záwße báczni á madrzy przed
nieprzyiaćielmi swymi nießczescia swego
táia á ia zwyćiężony miłośćia iuż ná poły
ßalony bedac złe ßcześćie swe odkrywam:
przed ta ktora mi ießcze wietßego życzy/
Miałbym też łáski ßukáć v tego/ kthory-
by mi miłośiernym był: á ia iey v they
proße ktora y moia właśna śmierćia le-
dwie by sie vćießyłá/ wßákoż nie ide vpo-
minác sie zapłáty/ gdyżem iey nie zásłu-
żył/ álem przyßedł służyć y vmrzeć/ czy-
niąc dosyć zá przewinienie/ służyć chce dla
godnośći wáßey/ vmrzeć chce nágradzá-
iąc przeßłe wystepki moie/ kthore mi po-
wiedaćie sie być odemnie obrážona/ á toć
spráwiedliwa iákom przećiw białymgło-
wam zgrzeßył ták też chce ábym od nich
sámych wziął karánie/ á zwłáßcza od was
sámey/ ktoramem nawiecey ze wßystkich
obráził. A ták pátrzćie iákiey zapłáty ál-
bo pomsty zá wystepek moy/ ile mi mak
żádaćie/ wßystkie beda odemnie wdzięcz-
nie przyiete. Ach przeklete ßcześćie k cze-
muś mie przyprawiło/ że przećiwko tym
dla ktorych łáski/ drudzy wielkie przysłu-

gi cżynia ia niebácżny złość á zdrádę wy-
nalazł / o przeklęta tho godziná w ktho-
ramem pocżał o tym myſlić y przeklęthy
cżás ktoregom ia o tych źle mowił / ktore
wßyſcy ludzie chwala y wyſławiáia / zá-
nam żem záſłużył ſłußne y ſrogie karánie/
á ták ſrogiemu moiemu przewinieniu/ żá-
dnego lekárſtwá nie náyduię / áni wiem /
iákowym ſpoſobem mogłbym ſobie łá-
ſkę przeiednáć/ chybá: żeby ſerce wáße ſlá-
chetne/ tho mi ták z łáſki ſwey odpuśćić
chćiáło/ ktore nigdy pomſty nie ßuka á tá
tylko nádzieiá/ ktora w ſámey wáßey cno
ćie pokłádam/ á odwodzi mie od tego/ że
ſobie ießcże folguię á ſam ſobie śmierći nie
żadam/ á nic wiecey ſobie ná świećie nie
życże / tylko ábym śię tego docżekał / że
bym mogł mieć odpowieć łáſkáwa / á tá
pokorna prozbá moia áby byłá ták for-
tunna/ żeby thá nieprzyiaźń / ktora prze-
ćiwko mnie maćie/ iuż śię nieiáko przeći-
wko mnie vſpokoiłá/ gdyż wam dáleko
lepiey przyiać poſługi od nieprzyiaćielá/
á karáć zdrowego/ á niżeli mu ták dopu-
śćić vmrzeć /gdyż tho namnieyßa pomſtá
śmierć. Jáko prętko Hortenſya liſt prze-
cżytáłá od Afraniego/ bez omießkánia v-
kazáłá go Krolowey/ Krolowa iż bárzo

prágnelá śmierći Afrániego/ zdáło śię iey
żego łácno iuż mogłá przywieść do tego/
prośiłá Hortenſyey żeby mu łaſkáwy liſt
odpiſáłá á przyzwalałá ná wßyſthko oco
żadał/ áby go zmamiwßy mogli tym prę-
dzey vlowić.

Odpis Hortenſyey/ ná liſt Afrániego.

Jeśliże we wßytkich rzecżach/ co śię o-
koło białychgłow tycże ßcżeśćie wam
bárzo ſłużý/ iákoż wy iekiedy możećie v-
trácić/ gdyż wam przećiwko nam ieſt od
Bogá nádáne/ bo my wßytkie/ ábo z mi-
łośći/ ábo z boiáźni was prágniemy/ á
choćiaż my wam pod cżás nie ſa dobry-
mi przyiaćielmi/ wy to vcżynić vmiećie/
że was miłowáć muſim/ co teras ſámá
ná oko bacże/ bo iżem wam nigdy przy-
cżyny żadney do gniewu nie dáłá/ przed-
śieśćie byli moim walecżnikiem/ iáko wie-
cey terazbyśćie byli / bym wáßey woli
miáłá śię ſprzećiwić/ á nawiecey teras/
gdyśćie dobrze świádomi náßych táie-
mnic/ á choć bym śie w tym y vcżciwa
popiſáć chćiáłá/ zdáłoby śię wam że to
cżynię wiecey z nieprzyiáźni/ á niżeli z cno-
ty/ przetom ieſt bárzo watpliwa/ á w ty

ſobie ſámá rády dodáć nie vmiem/ bo gdy⸗
bym przyzwolilá wypełnić wáße wola/
dáłábym po ſobie znáć że tho z wielkiey
wßetecżnośći cżynie/ z drugiey ſtrony przi⸗
pada gdybym nie vcżyniłá/ hnetbyśćie
rzekli że dla złośći wáßey á záchowánia
wáßego złego/ dla tego bárzo bym was
ſám rádá miáłá/ y wyrozumiáłá z was/
iákowaby rádá wáßá w tey mierze byłá/
bo złośliwe mamy ták głáſkáć/ ábyſmy
vßli obmowy ich wßetecżnego iezyká. A
ieślibym przyzwoliłá ná tho com rzekłá/
chćiáłábym też tho po was poznáć/ á⸗
byśćie od teº cżáſu wyſtawiáli náß ſtan/
bo żadna rzecż nie ieſt ták trudna/ ktora
by wam bárzo łácna nie byłá/ wiele mie
przycżyn do tego przywodza/ żebẏ wam
przyzwolitá/ nie bacżac iuż ná vpadek z
ktorego zła ſławe my wßytkie białegło⸗
wy odnosimi/ bo dáleko wole być chwa⸗
lona bedac wam g woli/ á niżeli vcżćiwie
żywiac od nosić hánbe y ſromotne obmo⸗
wy/ á teżby tho prozno z tákowym mo⸗
carzem walcżyć/ á ták ieśli zemna prá⸗
gniećie dobrey przijáźni/ przijrzecżćie mi że
iuż známi wiecey nie bedziećie walcżyć/ á
tho iuż od was bede miáłá zá doſtátecżna
na nagrode/ á iż tego cżego wy chcećie/
ia też

ia też prágne/ ſnádnie sie zgodzić możem
gdybyśćie nas tylko znowu chwalili/ á
tego cżego sie dopußcże rádniey tho wo⸗
le vcżynić ná ßcżeśćie/ miłowáć was á
niżli wzgárdziwßy oſobe wáße/ mieć z
was nieprzyiaćielá iáwnego. Skoro A⸗
fráni wźiał táſkáwa odpowiedź od Hor⸗
tenſyey/ zoſtał weſołym y pyßnym/ niewie
rzył áby mogł być náleźion táki drugi kto⸗
ryby z nim w thákim ßcżeśćiu porownáć
mogł/ niemogac tego zátáić/ z wielkiey
rádośći on liſt wßytkim vkázował/ á nie
mogł obacżyć tego/ w cżym pretko vpáść
miał/ ſtárał ſie tedy pilno/ áby ſie mogł
co naprzedzey widźieć z Hortenſya/ co ſkoń
cżył przez druga białagłowe. To kiedy
Afráni vcżynił/ táż noc byłá oſiháteczna
żywotowi ieº/ wßedł przez pałac Krolo⸗
wey do Hortenſyey/ ná pokoy/ oná z o⸗
błudnym y fáłßywym śmiechem weſoło
mu ſie pokazáłá/ chcac mu ſie tym lepiey
podobáć/ on niepoſtregwßy zdrády/ z we⸗
ſołym ſercem iáko práwemu dworzáninio⸗
wi przyſtało/ te iey słowá mowił.

Rzecż Afrániego do Hortenſyey.

Ták ſie mnoży rádość z moiego dobre⸗
go ßcżeśćia/ że ſnać by przyść miał tē kto⸗
ryby

ryby mie zbáwić chćiał tákiego kleynotu/
tákowy dziś w moiey mocy mam/ vmrzeć
bym z nim był oto gotow/ y dálcko by mi
lepiey było pierwey vmrzeć/ á niżliby zła
fortuna w ták wielkiey rzeczy mnieco prze
szkodzić miáłá/ á iż ia sobie szukam przy-
iaćielá z was/ stáram sie o to z pilnośćia
ábym sie wam przysłużyć mogł/ czeo pro-
sze ábyśćie odemnie wdzieczni byli/ á gni-
iew odrzućiwszy w láske przyiać raczyli.

Hortensyey Odpowiedz.

We wszytkim chce szczesćie Afráni áby
sie wam pomyśli wiodło/ ále niewierzćie
temu/ áby ták z nagłá bez prace tegośćie
dostáć mieli/ czego drudzy zá frásunkiem
y stáránim wielkim mieć nie mogli/ nie-
chce áby wászá pychá miáłá przemágać
miłość/ ktora rychley zá zasługámi á ni-
żeli zá złym záchowánim przypada. Nie-
mniemayćiez żebym wzgledem tych wá-
szych złośći miáłá sie dáć wam przewy-
ćiezyć/ możećie być tego pewni/ że wászá
złość w tey mierze nie bedzie mieysca miá-
łá/ ále według zasługi badźćie pewni/ że
bedziećie mieć zapłáte/ nie myślćiez iuż o
miłośći/ ále sie gotuyćie ku prawdziwey
skrusze á ćierpliwośći śmierći/ bo od tey

ktorcyieśćie

